Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 33 Lwów, niedziela 11 lutego 1934 Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Znachorstwo zamiast leczenia

Zdarza się, że i sanator ma słuszność i nie mamy powodu ukrywać takiego, zresztą wyjątkowego faktu. Słuszność ma sanacyjny senator Iwanowski, jeżeli jako referent budżetu funduszu pracy mówi, że „idea produktywnej walki z bezrobociem idzie równolegle z zasadą powiększenia ilości konsumentów i powiększenia pojemności rynku". Jeden tylko błąd jest w tem słusznem rozumowaniu, błąd, wynikający z nastawienia mówcy do rządu, mianowicie, że ta **idea produktywnej walki nie idzie, ale powinna iść** równolegle i t. d.

Nikt w Polsce chyba już nie wierzy, żeby takiemi środkami, jak fundusz pracy, fundusz inwestycyjny i t. p. można skutecznie zwalczyć bezrobocie. W najlepszym razie, o ile wskutek wzrostu kryzysu nie zmniejszą się dochody tych funduszów, można kalkulować, że uda się przy ich pomocy zmniejszyć bezrobocie, a i to tylko na krótki czas, czyli stworzyć jakiś kilkumiesięczny sezon, w czasie którego z 400.000 bezrobotnych kilka tysięcy znajdzie pracę — pracę, jak słyszeliśmy na komisji senackiej, **ciężką i źle płatną.** Co to jednak za pociecha, że zmniejszy się trochę bezrobocie, jeżeli samo zło pozostanie, a sami znachorzy nie wyobrażają sobie nawet, aby ich zabiegi były czemś więcej, niż **przedłużeniem choroby przy nieznacznem złagodzeniu jej skutków?**

Jedynem lekarstwem, powiada p. Iwanowski, stosując dawno przez nas zalecane środki, jest powiększyć ilość konsumentów, t. j. dać masom możność kupowania wyprodukowanych towarów. Pytanie tylko, w jaki sposób ten cel osiągnąć. Aby masy, t. j. robotnicy i chłopi mogły stać się konsumentami, musiałyby na to mieć środki, a **te masy mogą zdobyć środki tylko swą pracą.** I tu dochodzimy do sedna rzeczy: skąd wziąć pracę dla tych mas, jak je **z nędzarzy bez możności zaspokojenia prymitywnych potrzeb ludzkich zrobić konsumentami.**

Zapomocą funduszu pracy to się nie stanie. Fundusz ten wszedł w życie przeszło rok temu. Podstawą jego działalności miał być dochód roczny 100 miljonów złotych, tymczasem dowiadujemy się, że dochód ten wynosił tylko 67.8 miljonów i to tylko 49.3 miljonów dochodów własnych (z opłat), a 16.4 miljonów dotacji ze skarbu państwa. Wydano w tym czasie, potrącając wydatki administracyjne i niewyraźne „różne", efektywnie na roboty okrągło 40 miljonów, zaś na akcję pomocy doraźnej 24.8 miljonów — suma tylko pierwsza może być uważana za względnie produktywną.

Pytamy, co można zrobić, względnie ilu ludzi można zatrudnić, nawet przy 3-złotowych dniówkach, za 40 miljonów, przyjmując nawet, że cała ta suma poszła na robociznę?

To jest jeden sposób „produktywnej walki z bezrobociem". Drugim to roboty inwestycyjne. Tu mamy klasyczny przykład w inwestycjach, przewidzianych z ostatniej pożyczki angielskiej. Wpłynie z niej nominalnie 130 miljonów złotych, suma w proporcji do potrzeb minimalna. Ale i ta suma nie zostanie całkowicie w kraju wydana, ponieważ — jak już pisaliśmy — pożyczka ta jest typowo towarową, t. j. że znaczną jej część — mówią o 40 do 60% — otrzymamy w gotowych już, w Anglji wyprodukowanych towarach. Ile zatem pozostanie na inwestycje, t. j. na zatrudnienie w kraju?

Nie mamy pretensji, aby rząd — jak to się stało w Ameryce — wyasygnował miljard dolarów czy choćby złotych na wielką akcję inwestycyjną; u nas miljardy wydaje się na coś innego. Ale każdy zrozumie, że środki dotychczas stosowane w żadnym nie stoją stosunku do potrzeb i że **zapomocą tych środków nie podniesie się konsumcji, a w ślad za nią nie powiększy się produkcji.** Widzimy zresztą codziennie wprost przeciwne zjawiska: ciągłe kurczenie się produkcji, ciągłe zamykania warsztatów pracy, albo redukcje ich stanu zatrudnienia — skutek jest widoczny w nieznanej dotychczas u nas wysokości bezrobocia. Nie znachorstwo i nawet nie przysłowiowe dobre chęci, ale dobrze przemyślany i rzetelnie wykonany plan — czy tego w obecnych stosunkach można się spodziewać? Odpowiedź pozostawiamy społeczeństwu.

Trzydziesta rocznica

Dnia 8 lutego upłynęło 30 lat od wybuchu wojny rosyjsko-japonskiej. W nocy z 8 na 9 lutego 1904 flota japońska napadła na rosyjską skoncentrowaną w Porcie Artura, zblokowała ją tam zapomocą zatopionych u wejścia okrętów i w ten sposób umożliwiła swej armji lądowanie. Dalsze wypadki rozgrywały się na przestrzeni roku: zdobycie Portu Artura w styczniu 1905, klęska armji lądowej pod Mukdenem w marcu i zniszczenie floty rosyjskiej pod Cuszimą w maju. Pobita i zagrożona rewolucją Rosja musiała zawrzeć upakarzający pokój w Portsmouth (Stany Zjednoczone) w sierpniu 1905: odstąpiła Japonji połowę Sachalinu, wycofała się z Korei i z południowej Mandżurji, wydała część kolei wschodniej i zapłaciła 500 miljonów rubli odszkodowania. Na szereg lat rola Rosji na Dalekim Wschodzie skończyła się, miejsce jej zajęła tam Japonja.

Co dalej nastąpiło, wiadomo: marsz Gapona na pałac carski zakończony krwawą masakrą, rozszerzenie się rewolucji aż do strajku generalnego z wstrzymaniem ruchu kolejowego, ruchy rewolucyjne w Królestwie od manifestacji na placu Grzybowskim w Warszawie począwszy — rewolucja zwyciężyła, car musiał dać konstytucję, której dzieje są znane. Z klęski w wojnie z Japonją, z rewolucji po niej, z walk o i w Dumie wyrosła rewolucja rosyjska podczas wojny światowej, która ostatecznie z caratem skończyła.

Dziś grozi znowu wojna między Japonją i Rosją. Japonja pozostała takąsamą, jaką była przed 30 laty: państwem imperjalistycznem, rządzonem przez kastę wojskową z powłoką konstytucyjną, państwem zaborczem kładącem ciężką swą łapę na Chinach. Ale Rosja dzisiejsza nie jest tąsamą co w r. 1904. Nie o cele imperjalistyczne i osobiste, jak wówczas, Rosja sowiecka przygotowuje się do wojny. Chodzi o jej panowanie nad olbrzymim obszarem od Uralu do Władywostoku, o utrzymanie się w roli wielkiego państwa azjatyckiego. Armja czerwona nie jest też niewolniczą armją cesarską, pędzoną przez carskich generałów do walk wódką i nahajem, dowódcy tej armji z głównodowodzącym w Azji wschodniej Bluecherem nie są też podobni do Kuropatkina i Aleksiejewa, którzy poza carem nie mieli żadnego oparcia o masy chłopskie i robotnicze.

Na 10 lat klęska w wojnie z Japonją unieruchomiła carat, aż w r. 1914 pchnięty został do wojny, w której spotkała go ostateczna zguba. Dziś nikt wyniku wojny przewidzieć nie potrafi, jednakowoż jej warunki zewnętrzne są dla Rosji korzystniejsze od warunków z przed 30 laty. Niestety, świat nie jest w stanie przeszkodzić tej wojnie, która może swym pożarem objąć więcej niż dwa państwa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

XXIII Kongres P.P.S.

Głosy prasy

Zanim sami omówimy dokładniej przebieg XXIII Kongresu naszej Partji i uchwały, które na nim zapadły— streścimy pokrótce *głosy prasy* obozów innych, a więc prasy, wyrażającej poglądy i nastroje stojących poza nami odłamów opinji publicznej.

O dziennikach „sanacyjnych" pisać nie warto. Ludzie, przynależni do *grupy przywileju* w Polsce dzisiejszej, są tak obcy „rzeczywistości rzeczywistej", tak przejęci „udanemi kawałami" i „posunięciami personalnemi", że ich ujęcie rzeczy nie mogło wyjść poza ramy takich oklepanych formułek, jak: „rozkład opozycji", „rozłam w P. P. S.", „rozkład II Międzynarodówki" i t. p. Niema, naturalnie, ani żadnego „rozkładu", ani żadnego „rozłamu", ani „wyparcia się ideologji" ani wogóle niczego podobnego; jest tylko jeszcze jedno potwierdzenie znanego faktu że publicyści obozu „sanacyjnego" nie potrafią już wcale myśleć inaczej, niż w kategorjach ostatniego zkolei okólnika którejś tam „władzy wyższej".

**

Inne zupełnie stanowisko zajmują pisma, niezależne od... okólników.

Krakowski *„Głos Narodu"*, organ *bardzo umiarkowanego* odłamu Chrześcijańskiej Demokracji, pisze:

„Sprawa jest jednak bardzo poważna. Pewna część opozycji traci wiarę w możliwość przywrócenia... należnych praw drogą walki demokratycznej. *Wątpliwości są we wszystkich stronnictwach*, nawet bardzo dalekich ideowo od PPS".

„Kurjer Zachodni" omawia nasz Kongres z takiego samego punktu widzenia:

„Spór toczy się o to, czy Socjalizm ma walczyć o demokrację, czy o dyktaturę. Do pewnego stopnia jest to znowu *spór o stosunek do sanacji*. Czy należy walczyć metodami demokratycznemi, czy też — skoro sanacja zapowiada, że w żadnym wypadku władzy nie odda — użyć środków innych? Zagadnienie to jest rozpatrywane także w innych stronnictwach opozycyjnych... Na Kongresie zwycięzyli obrońcy demokracji. Wybrano dotychczasowych przywódców, przyjęto rezolucję, proponowaną przez Radę Naczelną. Niemniej jednak Kongres uchwalił większością głosów, że... Rząd (Robotniczo - Włościański — przyp. nasz)... będzie musiał mieć w okresie przejściowym charakter dyktatorski".

Te dwie opinje dwuch pism, z któremi nic nas nie wiąże, świadczą o tem, że przemiany, zachodzące w wyniku doświadczeń ostatnich kilku lat, w świadomości i w psychice mas, uderzają już ludzi, dalekich od tych mas, ale nie skrępowanych kagańcem urzędowej nomenklatury. Pomijam drobne nieścisłości, zawarte w przytoczonej cytacie *„Kurjera Zachodniego"*. Nie o nie chodzi. Chodzi o to, że cała kilkuletnia praktyka obozu „sanacyjnego" stworzyła w kraju nastrój, przewidywany przez nas oddawna, a dający się zamknąć w twierdzeniu: *„prawo nie obowiązuje już nikogo; rozstrzyga siła"*.

Tak wygląda *stan faktyczny*. Dla publicystów mieszczańskich jest on punktem centralnym sytuacji. My ten problem specjalny przerzucamy na płaszczyznę dla nas decydującą, na płaszczyznę *walki o nowy ustrój społeczny i walki pomiędzy Socjalizmem, a prądem faszystowskim*. Chcemy skierować gniew i ból mas ku wielkiej twórczości dziejowej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

„Sanacja" o Kongresie P. P. S.

Prasa „sanacyjna" usiłuje po każdym kongresie P. P. S. zbagatelizować jego znaczenie i wysila się na różne—przeważnie bardzo tanie — dowcipy. Tak też postępuje obecnie. Ale gdy się kogoś lekceważy, to się o nim nie pisze, nie zaprząta się głowy sobie i czytelnikom. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie: prasa „sanacyjna" pisze dużo o kongresach P. P. S., a jej wymuszony humor służy tylko do maskowania własnych zawodów i rozczarowań. Więcej jeszcze: nieszczery humor staje się pułapką dla samej prasy „sanacyjnej", która zdaje się nie rozumieć wcale, jak gruntownie sama się ośmiesza.

Bo czyż nie jest widowiskiem dla bogów, gdy **„Kurjer Poranny"** i **„Gazeta Polska"**, czyli dwa główne stołeczne filary prasowe dyktatury, wytykają P. P. S. „wyparcie się" demokracji? „My bronimy demokracji" — woła „Gazeta Polska", czołowy organ faszyzmu polskiego. Bronią — nieboszczki, którą sami przedtem uśmiercili!

Niech sobie organ brzeski fałszuje rolę „sanacji". Ale musimy zaprotestować przeciw fałszowaniu historji i celów P. P. S. Żądanie by P. P. S. popierała faszyzację Polski w imię tradycji naszej Partji, **jest znieważaniem P.P.S.**, na jakie nie zdobył się dotąd żaden z naszych przeciwników.

Z artykułu „Gaz. Polsk." dowiadujemy się, że Piłsudski po przewrocie majowym oczekiwał od P. P. S.... rewolucji społecznej". Teraz już wiemy, że zawód, jaki spotkał „sanację" ze strony P. P. S., zaprowadził ją — bidulkę „sanacyjną" — do Nieświeża i Dzikowa.

Zgrzybiały **„Czas"** krakowski nie ma oczywiście szubienicznego humoru „Gazety Polskiej". Ale ma zato dar przewidywania. Bo oto jeszcze przed zakończeniem kongresu P. P. S. stwierdził, że w Partji nastąpił rozłam. Aby na wszelki wypadek się zabezpieczyć przed kompromitacją, **„Czas"** zapewnia, że gdyby nawet nie doszło do rozłamu formalnego, to rozłam ideowy jest faktem dokonanym. A ponieważ „Czas" sam nie wierzy w to co pisze, przeto chcąc przynajmniej wzbudzić odrobinę wiary w swych czytelnikach, „robi" rozłam nietylko w P. P. S., ale w całej Międzynarodówce Socjalistycznej. Za jednym zamachem! Prosto wygodnie, tanio. Cóż z tego, że nieprawda? **„Czas"** dożył sędziwego wieku, a przecież rzadko kiedy pisał prawdę. **B.**

Zakończenie drugiego Kongresu

Związku Zawodowego Małorolnych

DYSKUSJA.

W uzupełnieniu sprawozdania z Kongresu związku z 4-go lutego dodajemy:

W dyskusji nad sprawozdaniem Rady Głównej i wygłoszonemi referatami, przemawiali tow. tow. **Cinkusz** (Sochaczewskie), **Chwiłotiuk** (Siedleckie), **Hencel** (Cieszyńskie), **Jasiński** (Ciechanowskie), **Kapitułka** (Białostockie), **Kasprzak** (Kutnowskie), **Kasprzak** (Częstochowskie), **Kirschnowski** (Grudziądz), **Klimek** (Zamoyszczyzna), **Kluszczyński** (Grójeckie), **Kopczyński** (Włocławskie), **Lorenc** (Tarnowskie), **Rydz** (Zamoyszczyzna), **Sendłak** (Zamoyszczyzna), **Stążowski** (Wileńskie), **Strzelecki** (Puławskie), **Trembicki** (Łódzkie), **Walkowski** (Warszawskie), **Woźniak** (Częstochowskie), **Wójcik** (Podlaskie), **Wójcik** (Wołyń), **Załęski** (Łomżyńskie), **Żmuda** (Pułtuskie), **Żurawski** (Wołyń).

Wszyscy mówcy, wypowiadając się w sprawie położenia wsi, jej potrzeb i dążeń, stwierdzili, iż kierunek i praca Związku odpowiadają istotnym interesom małorolnych, parcelantów, drobnych dzierżawców, potępili szykany i represje, stosowane wobec Związku i członków, poparli zgłoszone ogólne rezolucje i wnioski, dorzucając do nich wiele materjału uzasadniającego, ze swojego terenu.

Ze względów zrozumiałych nie streszczamy głosów poszczególnych delegatów. Rzeczywistość wsi przedstawiona przez samych zainteresowanych nie uszłaby przed oceną cenzora.

UCHWAŁY.

Uchwała zasadnicza kongresu w sprawie położenia wsi opiera się na programie rolnym PPS, przyjmuje go w całej rozciągłości. Rezolucja ta zawiera następnie wszystkie aktualne żądania Związku, które omawialiśmy wielokrotnie na łamach „Robotnika". Z pośród nich podkreślamy tutaj żądanie: **całkowitego umorzenia parcelantom (kolonistom), osadnikom i uwłaszczonym wieczystym dzierżawcom ich zadłużeń, powstałych w związku z kupnem gruntu— w bankach, instytucjach kredytowych państwowych i prywatnych oraz u byłych właścicieli, a przedewszystkiem wstrzymania licytacji z tytułu zadłużeń, zwolnienia powyższych nabywców parcel od wszelkich podatków na lat 5.**

Specjalna rezolucja określa stanowisko Związku wobec nowej ustawy samorządowej. W zakończeniu rezolucja ta stwierdza:

„Kongres wyraża głębokie przekonanie, **że lud wiejski nie ugnie się i że rosnąca świadomość mas włościańskich będzie najlepszą gwarancją odzyskania tych praw".**

Oddzielna uchwała poświęcona jest również spółdzielczości. **Kongres wypowiedział się nietylko za propagandą idei spółdzielczej na wsi ale za realizowaniem jej w formie rozbudowy własnego ruchu spółdzielczego.**

Sporo miejsca w dyskusji zajęła kwestja organu prasowego Związku. Tutaj kongres wypowiedział się za jaknajwydatniejszym poparciem wyd. **„Chłopska Prawda"** i wprowadził stałą składkę na to wydawnictwo wszystkich członków Związku.

Kongres podjął specjalną uchwałę w sprawie drobnych dzierżawców, udzielając stosownych dyrektyw dla Rady Głównej Związku.

Bardzo ostro wystąpił również kongres przeciw projektowi ustawy o t. zw. „szkodnictwie leśnem", wniesionym do Seimu przez „sanację", a zawierającym nowy, ogromnie dowolny i krzywdzący system kar (po kilkadziesiąt złotych choćby za przejście przez cudzy las, zbieranie grzybów i t. d.) i kryjącym w sobie wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające wsi i ogółowi bezrobotnych.

WŁADZE ZWIĄZKU.

Do Rady Głównej powołano następujących tow. tow.: **Baranowski Władysław, Bielak Władysław** (Włocławskie), **Bogusz Stanisław** (Piotrkowskie), inż. **Cichocki Teodor, Chodyński Edmund** (Łódzkie), **Dąbrowa Józef** (Ciechanowskie), **Guziewski Jan** (Łomżyńskie), **Kaźmierczak Józef** (Częstochowskie), sen. **Kluszyńska Dorota, Lorenc Władysław** (Tarnowskie), **Niemyski Stanisław, Paziak Wawrzyniec** (Warszawskie), inż. **Piekarski Zygmunt, Rydz Paweł** (Zamoyszczyzna), **Sendłak Stefan** (Zamoyszczyzna), **Stasiak Józef** (Puławskie), **Strzelecki Wiktor** (Puławskie), pos. **Świątkowski Henryk, Wójcik Józef** (Biała Podlaska).

Zastępcy członków Rady Głównej tow. tow.: **Frycz Józef, Kasprzak Adam, Wójcik Jan, Woźniak Wiktor, Żmuda Jan, Żydek Józef.**

Komisja rewizyjna: tow. tow. **Dzięgielewski, Grzecznarowski, Kluszczyński.**

Sąd: Adam Ciołkosz, Opic i Załęski.

Prezydjum Rady Głównej ukonstytuowało się jak następuje: przewodniczący — tow. pos. Henryk **Świątkowski**, vice przewodniczący tow. Wawrzyniec **Paziak** i tow. Józef **Kaźmierczak**, sekretarz generalny Związku tow. Władysław **Baranowski**, zastępca **Niemyski**.

ZAMKNIĘCIE OBRAD.

W podniosłym nastroju w przekonaniu, iż tylko droga obrana przez Związek, może przynieść właściwe rozwiązanie zagadnienia wsi zrujnowanej i nękanej do ostateczności — kończyły się obrady kongresu.

Zamknął je przewodniczący kongresu nawołując delegatów do wytężonej pracy w całym kraju nad budzeniem świadomości masy i rozbudowy organizacji.

Rozbrzmiały pieśni robotnicze i okrzyki na cześć Związku i Socjalizmu.

Mały feljeton

Babka za dziadka...

Coraz dalej jesteśmy od tych dni pełnych trwogi, niepokoju, niepewności i ukrytych nadziei, kiedy to przy huku wysadzanych mostów ostatnie wojska rosyjskie opuszczały Warszawę, i coraz mniej jest ludzi, którzy naukę pobierali w rosyjskiej szkole.

Ale ci, którzy uczyli się w rosyjskiej szkole, z pewnością pamiętają bajkę o dziadu, który zasadził rzepę. Rzepa wyrosła na schwał, ale dziad ani rusz nie mógł jej z ziemi wyciągnąć, więc przywołał do pomocy babkę. Babka ciągnie dziadka, dziadek — rzepkę. a rzepka ani, ani.

Sprowadziła babka córkę. Ciągnie córka babkę, babka — dziadka, dziadek — rzepkę, a rzepka ani rusz.

Nie będę powtarzał całej tej bajki, powiem tylko, że wkońcu tworzy się koło tej rzepki długa kolejka, złożona z całej rodziny plus kundel Burek na samym końcu.

W końcu wspólnemi siłami rzepkę wyciągnęli.

Co dalej się stało z tą rodziną i rzepką — o tem kroniki milczą. Można sobie dośpiewać, że po wyciągnięciu rzepy „każdy sobie rzepkę skrobie".

A propos czego przypomniała mi się ta rosyjska bajeczka? Dalibóg nie pamiętam.

Przypomniała mi się, gdym czytał wczorajszego „Robotnika". A teraz w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć.

Przeglądam jeszcze raz cały numer „Robotnika". Nic tam o rzepce nie znajduję. Więc skąd mi ta bajeczka do głowy strzeliła?

Już chyba sobie nie przypomnę.

Źle, bracie, człek się starzeje, skoro pamięć już zawodzi.

A jednak tak tam było w bajce: babka za dziadka, dziadek — za rzepkę. Ciągną, ciągną...

Zresztą, mniejsza o to!

ULTIMUS.

Spór o park narodowy w Tatrach

ODPOWIEDŹ PROF. SZAFERA „KURJERKOWI"

Na kampanję, którą „Ilustrowany Kurjer Codzienny" prowadził przeciw tatrzańskiemu parkowi narodowemu, odpowiedział profesor dr. Władysław Szafer obszernym artykułem, rozesłanym do dzienników. Artykuł swój rozpoczyna prof. Szafer od następującego stwierdzenia:

„Po dłuższym namyśle odpowiedziała redakcja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" na mój artykuł prostujący szereg błędów i nieścisłości w naczelnym artykule tego pisma z dnia 13 stycznia b. r. p. t. „Park Narodowy czy niewola babilońska Tatr". W ciągu tego czasu, jak pisze „IKC" stał się on „naczelnym tematem rozmów sfer inteligentnych Polski", a redakcja „IKC" otrzymała z całego kraju wyrazy uznania i aprobaty, jakoteż wdzięczności za zajęcie zdecydowanego i męskiego stanowiska wobec barbarzyństwa(!) dokonywanego w Tatrach pod osłoną ochrony przyrody". Gratuluję redakcji „IKC" z powodu odniesienia w jej przekonaniu tak wspaniałego sukcesu. Ja ze swej strony przez ten czas nie pozostawałem w „bezpośrednich stosunkach z całym krajem", lecz poprostu zbierałem objektywnie wycinki z prasy, aby przekonać się, jakiem echem odbił się akt „smutnej odwagi" „IKC" na forum **publicznem** prasy krajowej. Z materjałów, które **mam** w ręku, wynika, że dotychczas artykułu „IKC" nie przedrukował w całości **ani jeden dziennik**, zaś krótki z niego wyciąg znalazłem w jednem tylko piśmie, podczas gdy mój artykuł wydrukowano w całości, w dłuższych wyjątkach lub wzmiankach w 14 dziennikach. Nie poparto też dotychczas w prasie ani jednem słowem akcji „IKC" przeciw Parkowi Narodowemu w Tatrach. Z tego wynika, że „cały kraj" poufnie chyba i w cztery oczy wyraził redakcji „IKC" wdzięczność i uznanie, radość „IKC" ma przeto charakter zamkniętego święta domowego — przepraszam — pałacowego, bo pałacem nazywa stale „IKC" swój warsztat pracy w Krakowie".

Następnie szczegółowo punkt po punkcie wykazuje prof. Szafer nieprawdziwość twierdzeń „IKC", poczem przytacza następujący ciekawy szczegół:

„Zwrócono mi uwagę na to, że w „Kurjerze Polskim" nr. 17 z dnia 18 stycznia b. r. znajduje się notatka o powstaniu pod przewodnictwem któregoś z posłów sejmowych konsorcjum celem zbudowania hotelu na Hali Gąsienicowej. Czyżby ta sensacyjna wiadomość łączyła się z nagłym zwrotem w stanowisku „IKC" w sprawie Parku Narodowego, tak jak się łączy przyczyna ze skutkiem? Jeżeliby tak było i **jeżeliby rzeczywiście pokazany nam nieopatrznie koniuszek nitki Arjadny wiódł do Pałacu Prasy w Krakowie**, stałaby się odrazu zrozumiała dla wszystkich nagła zmiana jego frontu. Ale wtedy trzebaby mówić wyraźnie o **interesie prywatnym**, a nie występować pod maską obrony interesu turystycznego, a więc publicznego. Nie twierdzę, że to domniemanie moje jest słuszne, twierdzę tylko, że **ten ciemny punkt mógłby stać się odrazu jasnem słońcem**, oświetlającem nasz spór o Tatry, gdyby redakcja „Kurjera Polskiego" zechciała **podać do wiadomości publicznej nazwisko owego posła sejmowego, pragnącego zrobić w Tatrach dobry interes"**.

Wyjaśniwszy sprawę kamieniołomu pod Capkami, prof. Szafer przygważdża zupełną nieznajomość rzeczy w tem, co „IKC" pisze o amerykańskim parku Yellowstone. Prof. Szafer ma tę wyższość, że zwiedził ten park, podczas gdy „Kurjerek" kompromituje się zamieszczeniem fotografij, o których nie wie, co one wyobrażają. Np. domki kampingowe nazywa „IKC" komfortowym hotelem.

„Jeszcze lepiej — pisze dalej prof. Szafer — udało się redakcji „IKC" z innym dokumentem fotograficznym, przedstawiającym mały gejzer w Yellowstone, który nazwano z powodu jego wyjątkowej minjaturowości „Chusteczką do nosa" (handkerchief-pool). Otóż „IKC" objaśniając tę fotografję, pisze dosłownie: „jest to stawek chusteczek do nosa". „Widocznie zamiłowanie do prania chusteczek w gorących źródłach było tak wielkie, że zarząd Parku nie widział przeszkód, aby turystom dostarczyć tej przyjemności". — **Amerykanie piorący chusteczki do nosa we wrzącej wodzie gejzeru Yellowstone!** To naprawdę udało się redakcji „IKC". To jest też chyba rekordem jej naiwności lub drwienia sobie z czytelników".

„Nie chcę nadużywać cierpliwości czytelników — kończy prof. Szafer — przytaczaniem dalszych grzechów przeciw logice i prawdzie z ostatniego artykułu „IKC", gdyby wszakże „IKC" wyraźnie oświadczył, że pragnie dalszej ze mną dyskusji, chętnie mu służę. Stawiam jednakże jeden warunek: aby „IKC" drukował nietylko swoje na mnie ataki, ale również moje na nie odpowiedzi. Jestem bowiem zwolennikiem fair play" (uczciwej gry).

—ooo—

Rząd Doumergue'a

Na łamach polskiej prasy faszystowskiej — a jest to obecnie **prawie cała** prasa burżuazyjna — panuje gorączkowe poszukiwanie prądów faszystowskich na zachodzie Europy. Gorące mowy w obronie parlamentaryzmu wygłoszone niedawno przez tak skrajnych konserwatystów angielskich jak Winston Churchill i Oliwer Locker-Lampson odwróciły uwagę „zjadaczy sejmokracji" od Anglji, zamieszanie spowodowane przez Stawiskiadę, zwróciło ją ku Francji.

Fakt, że liczni wybitni politycy partji radykalnej bądź to jako adwokaci, bądź jako „członkowie rad nadzorczych" umożliwili, nie bezinteresownie, Stawiskiemu jego długoletnie grasowanie, a jeszcze więcej **fatalna próba** rządu Chautempsa **niedopuszczenia parlamentu** do bezpośredniego wglądu za kulisy afery przy pomocy komisji parlamentarnej, wywołały wśród społeczeństwa francuskiego, a zwłaszcza wśród drżącego o swe oszczędności drobnomieszczaństwa gwałtowny odruch przeciw radykałom i ich rządowi. Odruch ten usiłowali oczywiście rojaliści **wyzyskać na swoją korzyść** podobnie jak u nas endecy starają się fale rozpaczy wygłodzonych mas skierować w koryto pogromów żydowskich, ale śpiew **Marsyljanki** towarzyszący demonstracjom ubiegłych dni był najlepszym dowodem, że te podniecone tłumy miały tyle wspólnego z rojalistami i śmieszną odezwą „króla francuskiego" in partibus infidelium, ile podkuwany koń **z żabą, która też nogę nadstawia.**

Wytworzona sytuacja jest niemniej bardzo dogodną francuskiej burżuazji, reakcyjnej społecznie aczkolwiek wcale nie rojalistycznej i — jak dotychczas — **nie faszystowskiej.** Rząd lewicowy jest przy obecnej konfiguracji parlamentarnej w Izbie francuskiej możliwy tylko przy współdziałaniu **całej** partji radykalnej z socjalistami. Już wyrzucenie wszystkich mniej **lub** więcej skompromitowanych w aferze Stawiskiego posłów radykalnych zagrażałoby większości lewicowej, tak, że praktycznie „oczyszczenie" musiałoby pociągnąć za sobą „koncentrację narodową" części radykałów z prawicą, albo nowe wybory, które w obecnych warunkach **musiałyby przynieść radykałom taką klęskę,** że jakiekolwiek korzyści odnieśliby przytem socjaliści — a rozłam („neosocjaliści") zmniejsza poważnie ich szanse — Izba mogłaby dać prawicy możność rządzenia i bez radykałów. Oznaczałoby to kurs prawicowy w polityce francuskiej na 4 lata.

W obozie reakcji zapanował ruch gorączkowy. Wielkie paryskie dzienniki burżuazyjne zaczęły domagać się powołania do steru rządów „człowieka silnej ręki", Tardieu. Mimo tego po upadku rządu Daladiera prezydent Lebrun naradziwszy się z marszałkami Izby i senatu powierzył — krok bez precedensu — tworzenie nowego rządu swemu poprzednikowi w pałacu Elizejskim, Gastonowi Doumergue, który obecnie nie wchodzi w skład ani Izby ani senatu.

Trudno jest określić sympatje partyjne Doumergue'a. W ciągu swej 30-letniej karjery parlamentarnej zasiadał **zawsze na ławach radykałów** przesuwając się coraz bardziej ku prawicy, aż w r. 1924 dał się wybrać prezydentem **głosami prawicy** przeciw oficjalnemu kandydatowi partji radykalnej. Jako prezydent przestrzegał ściśle bezpartyjności i wogóle trzymał się w cieniu.

Do posądzania go o zapędy dyktatorskie niema **żadnych powodów.** Wywiad udzielony bezpośrednio po przyjęciu misji przedstawicielowi „Intransigeanta" stwierdza, że **nie uległ** podszeptom prawicy prącej do natychmiastowych wyborów, lecz będzie próbował uzyskać poparcie obecnej Izby. Uczyniona **tow. Blumowi propozycja wejścia do rządu,** jakkolwiek musiała być odrzuconą ze względów zasadniczych, zdawałaby się wskazywać, że nie zamierza on nadać swemu rządowi charakteru bojowego w stosunku do socjalistycznej klasy robotniczej.

Rząd Doumergue'a jest niewątpliwie równoznaczny z **przesunięciem się ośrodka ciężkości we Francji na prawo,** ale ani dla ustroju republikańskiego i parlamentarnego, ani dla świeckiego charakteru Francji nie przedstawia niebezpieczeństwa wobec swego składu w który obok przywódców reakcji jak Marin i Tardieu wchodzą i wypróbowani demokraci i wolnomyśliciele jak Herriot. Nasi klerykali szczególnie nie mają powodu do triumfu, gdyż p. Doumergue jest jednym z tych, których oni pragną uczynić w „krajach katolickich" obywatelami czwartej klasy tj. **protestantem** i to nie w pierwszem pokoleniu.

Rozwój wypadków we Francji nie jest korzystny dla obozu postępu społecznego, ale dyktatorzątkom nie daje **żadnego powodu do fanfar radosnych,** a jeśli Doumergue'owi uda się przeprowadzić likwidację sprawy Stawiskiego bez uciekania się do rozwiązania Izby tak, że następne wybory odbędą się w warunkach normalnych i kompas wyborczy nie ulegnie nienormalnemu zboczeniu wskutek afery Stawiskiego, to cała afera może pozostać bez dalej sięgających skutków na tok dziejów Francji.

Abstrahując naturalnie od bagna korupcji **złączonej nierozerwalnie z ustrojem kapitalistycznym** jakie odsłoniła.

W. J. G.

Dymitrow grozi głodówką

Londyn, 10 lutego (PAT). W wywiadzie z berlińskim korespondentem Reutera, którego dopuszczono do więzienia, Dymitrow zagroził, że o ile nie będzie szybko wypuszczony na wolność, rozpocznie **strajk głodowy.** O ile tego dotychczas nie uczynił, to jedynie ze względu na swoją starą matkę.

—ooo—

„Sanacyjna" polityka zagraniczna

Mowa sejmowa tow. Kazimierza Czapińskiego

Nie będę oczywista mówił o cyfrach budżetu Ministerjum Spraw Zagranicznych, tembardziej, że budżet to jest swoisty, albowiem fundusze propagandowe i dyspozycyjne obejmują aż czwartą część całości Natomiast zwracam się do treści polityki zagranicznej obozu „sanacyjnego". Muszę stwierdzić że nawet ten „sanacyjny" Sejm nie tylko nie ma żadnej nad nią kontroli, lecz tak samo informacyj dokładnych o tem, co się działo i dzieje, nie posiada.

POLSKA I Z. S. R. R.

Przechodzę jednak do tego skąpego materjału, jakiego dostarczyło ostatnie senackie **expose** p. **Becka**. Minister stwierdził, że w ostatnim roku zaszły dwa wypadki kardynalne które mają znaczenie ogromne dla polskiej polityki zagranicznej. Pierwszy to **zmiana stosunku do Związku Republik Sowieckich** Sądzimy, że ta zmiana powinna być oceniana istotnie pozytywnie; nie jest to atoli w tak wielkiej mierze zasługą owej czynnej ,jak mówił p. Beck na Komisji senackiej, polityki zagranicznej B. B. W. R. — nowa orjentacja rodzi się z czysto objektywnych przesłanek. Jeśli Rosja Sowiecka ma z jednej strony plan **Rosenberga**, plan rozbioru Sowietów, jeśli z drugiej strony ma znaną politykę japońską jest zupełnie jasnem, że Rosja Sowiecka musi się odwrócić od polityki Rapalla, a zwrócić się ku Francji i Polsce.

Muszę atoli powiedzieć, że warunkiem głównym pozytywnego znaczenia obecnych dobrych stosunków Polski z Rosją Sowiecką jest to, ażeby te przyjazne stosunki były naprawdę **szczere**, a po drugie aby Rząd Polski nie czynił niczego takiego co mogłoby budzić jakiekolwiek wątpliwości w Rosji Sowieckiej, co do owej **szczerości**. Szczegółowo o tem będę mówił osobno.

„PRZYJAŹŃ" Z NIEMCAMI HITLERA

Przechodzę do drugiego faktu kardynalnego, podkreślonego w expose przez p. **Becka**. Tym drugim faktem jest zmiana **stosunku wobec Niemiec hitlerowskich**; to jest już akcja dość dawna, ale teraz została ukoronowana aktem z 26 stycznia. P **Beck** powiedział, że stwierdził w Rządzie niemieckim język jasny i rozważny P. **Beck** uważa, że ten akt spowoduje trwałą formę dobrego sąsiedztwa, uważa, że to jest dokument przerastający swojem znaczeniem zwykłe stosunki sąsiedzkie, wreszcie sądzi p. Beck, że to jest bardzo istotny przyczynek do zapewnienia pokoju Europie. Nietylko nie zgadzamy się z p **Beckiem**, ani z partją rządową, ale muszę stwierdzić, że nie zgadzamy się także i z wywodami p. **Strońskiego** (Klub Narodowy), który powiedział, że kroki takie sa pożądane.

POLITYKA HITLERYZMU

Proszę Panów! Jakie są rzeczywiste dążenia Niemiec hitlerowskich? Nie chodzi o to, co jest **napisane, ale co jest w rzeczywistości**. Istotnym kierunkiem polityki Niemiec **Hitlera** jest **kierunek na wschód**. Nikt temu chyba nie zaprzeczy Nie będę cytował znanych rewelacyj francuskich, ale weźmy gazety angielskie które przecież bardziej przyjaźnie są nastrojone w stosunku do Niemiec **Hitlera**, podobnie jak i memorandum włoskie.

Weźmy ostatnią dyskusję prowadzoną do dziś dnia między Francją a Niemcami w sprawie zbrojeń.

Teza francuska jest **nam** wszystkim znana. Memorjał odpowiedni został ogłoszony. Francja wystąpiła ze swojem stanowiskiem, o którem muszę powiedzieć wraz z francuskim bratnim nam **„Populaire"**, że jakkolwiek mieliśmy zastrzeżenia co do polityki Rządu francuskiego, to jednak podstawa memorandum jest słuszna: **stopniowe powszechne rozbrojenie**. Otóż ten memorjał — pisze **„Populaire"** — jest bardziej **niż grzeczny, więcej, niż kurtuazyjny**. Na to nastąpiła znana odpowiedź niemiecka, w której Niemcy nie stają na stanowisku faktycznie powszechnego rozbrojenia, lecz na stanowisku **dozbrojenia**. Wszystko to: i ten kierunek ideologiczny, i **te zbrojenia wskazuje na jedno**: na kierunek istotny nie na papierze całokształtu hitlerowskiej polityki.

Zachodzi pytanie, dlaczego pan kanclerz **Hitler** w takim razie nie występuje z **jakimś krokiem bardziej stanowczym**. No, to chyba jest jasne. Dla trzech przyczyn głównych: po pierwsze dlatego, że politycznie państwo **Hitlera** nie jest gotowe. Po drugie dlatego, że wojsko — oczywista rzecz — gotowe nie jest A po trzecie — to rzecz najważniejsza, że międzynarodowa sytuacja jeszcze nie jest gotowa. Wszystkie te rozmaite **manewry**, te pakty czterech i te pakty o nieagresji (z tymi, którzy chcą je zawrzeć), wszystkie te rzeczy zmierzają do jednego — do **ułatwienia sobie sytuacji międzynarodowej a później** dopiero w ułatwionej sytuacji międzynarodowej będzie można wystąpić ostrzej.

FLIRT BEZNADZIEJNY

Wobec tego nie możemy stanąć na stanowisku że cała polityka „sanacyjna" wobec **Hitlera**, że ten cały flirt i ten cały pakt przyjaźni są polityką **właściwą**. Natomiast jesteśmy jak najbardziej nieufni wobec tej polityki, którą prowadzi pan **Hitler** i jego Rząd Nie dziwimy się wcale, jeżeli organ niemieckich socjalistów na emigracji **„Vorwärts"** powiada w ostatnim numerze, że „przestrzega cały świat przed niedocenianiem rzeczywistych ofensywnych zamiarów **Hitlera**", nie dziwimy się wcale, jeżeli duński Rząd, jak wiadomo socjalistyczny, który prowadził politykę zupełnego rozbrojenia, zmienia teraz swoją orjentację nie dziwimy się, jeżeli partja socjalistyczna w Belgji głosując przeciwko poborowi rekruta i wydatkom wojskowym, oświadcza, że rozumie to głównie tylko jako manifestację polityczną wobec obecnego Rządu, ale bynajmniej nie zamierza negować faktu że należy być w **pogotowiu obronnem** wobec polityki którą reprezentuje **Hitler**.

CO UZYSKAŁ HITLER?

Mam przed sobą fakt zawarcia przez Polskę paktu przyjaźni z **Hitlerem**. Zachodzi pytanie, co przy tej sposobności zarabia **Hitler**, a co uzyskuje — jeżeli uzyskuje — **Polska?** Pozwolą Panowie że będąc ograniczony czasem przedstawię krótko te zyski które zdobywa **Hitler**.

Hitler przedstawia się w świetle tego paktu, jako **pacyfista**, który załatwia swoje stosunki z Polską pokojowo, który rozgrywa... mecze piłkarskie z Polską! To jest jeden moralny zysk.

Drugi — **Hitler** odrywa Polskę w polityce europejskiej od Ligi Narodów, która dla niego nie jest pożyteczna, ani sympatyczna.

Trzeci zysk, przecież istnieje nie tylko kwestja korytarza, ale jest jeszcze Saara, jest „Anschluss" i rozmaite inne rzeczy. Jeżeli narazie trudno jest z tych czy innych powodów, przystąpić do zagadnienia „Korytarza" to może łatwiej jest przystąpić do zagadnienia „Anschlussu" wprawdzie tam jest niechęć **Mussoliniego** — to może łatwiej przystąpić do zagadnienia Saary.

I zachodzi pytanie czy swoją polityką i temi paktami „sanacja" nie ułatwia gry **Hitlerowi** w innych dziedzinach?

GROŹBA OSAMOTNIENIA.

Powiem, że poza tym rzekomym pacyfizmem **Hitlera**, poza oderwaniem się od Ligi Narodów poza swobodną ręką wobec „Anschlussu", jeszcze dużo, dużo innych rzeczy **Hitler** uzyskał.

Więc przedewszystkiem to, co było już wskazane, że **budzą się poważne wątpliwości w Rosji sowieckiej. Właśnie Stalin** w swoim wielkim referacie na zjeździe komunistycznej partji Z S R R, powiedział dosłownie, iż wprawdzie jest w stosunkach polsko - rosyjskich przełom ku lepszemu, ale powiedział o „zygzakach i niespodziankach polskiej polityki, gdzie nastroje anty-sowieckie są silne i nie mogą być jeszcze uważane za wyłączone". To jest, oczywista, odpowiedź na politykę w stosunku do **Hitlera** i nie darmo p. **Beck** zapowiedział, że pojedzie do Rosji sowieckiej — widocznie poto, ażeby wygładzić to wrażenie, jakie zostało tam wywarte zawarciem paktu o nieagresji z Niemcami. To jest trudno z jednej strony dążyć do dobrych stosunków z Rosją sowiecką, a z drugiej strony podobnego rodzaju pakty z hitleryzmem zawierać.

Ale to jeszcze nie wszystko Zobaczmy, co osiągnął jeszcze **Hitler Hitler** osiągnął przedewszystkiem to, **że osłabił związek Polski z Francją**; to żadnej wątpliwości nie ulega, a jeżeli ktoś wątpi, że tu właśnie tkwi cel **Hitlera**, to niech weźmie do ręki niemieckie gazety.

GDAŃSK.

Czy to wszystko, czy to tyle **Hitler** wygrał? A weźmy **problem Gdańska**. Przecież dziś Gdańsk jest przez Niemcy hitlerowskie uważany za swoją domenę. W dniu 30 stycznia na gmachu parlamentu powiewał sztandar ze swastyką. W gdańskich szkołach zostały wprowadzone podręczniki z rozmaitemi wrogiemi intonacjami pod adresem Polski. W Gdańsku, gdzie niema być żadnej armji, jest 8,000 przygotowanych i wyćwiczonych członków „Sturmabteilung". I chyba jest rzeczą wiadomą, że prawdziwym kierownikiem polityki gdańskiej nie jest **Rauschning**, jak ludzie naiwni sobie wyobrażają, ale p Albert **Foerster**. A kto to jest p **Foerster?** To jest dygnitarz pruski, kierownik okręgu organizacji wojskowej hitlerowskiej. Taki jest stan rzeczy w Gdańsku Więc nietylko osłabia się stosunek do Rosji sowieckiej, nietylko nadweręża się dobry stosunek z Francją, ale Gdańsk stopniowo oddaje się hitleryzmowi. Nic dziwnego, że socjalistyczne pisma gdańskie są tak prześladowane, że w ostatnich czasach taki „Danziger Volksstimme" przez 5 miesięcy było wogóle zakazane i t. d. Tyle jest z Gdańskiem.

Kogo my mamy jeszcze na arenie europejskiej? Mamy **„Mała Entente"** Jakież są głosy w „Małej Entencie"? Nie jest żadną tajemnicą, że p **Benesz** oświadczył, że wprawdzie Niemcy proponują **wszystkim** pakt nieagresji, ale Czechosłowacja z tej propozycji nie skorzysta. I nie jest rzeczą przypadku, że węgierskie gazety są pełne zadowolenia, bo ostatnie skrupuły wobec Polski już padły, skoro **Polska** z **Hitlerem ten** pakt o nieagresji zawarła.

SYTUACJA POLSKI.

A cóż Polska zyskuje? Chcieliśmy właśnie usłyszeć w expose p. Becka coś konkretnego. Może gwarancję pokoju? Jakaż jest gwarancja polityczna w tym pakcie? Czy jest jakaś sankcja? Żadnej sankcji niema i oczywiście być nie może w takiej umowie sam na sam A jak Francja ustosunkowała się do tego paktu? Gazety „sanacyjne" przytaczały mowę **Paul Boncoura**, ówczas ministra spraw zagranicznych, ale przecież miarodajna odpowiedź poinformowanej już wówczas Francji, tkwiła w owem francuskiem memorandum. „Tam jest powiedziane tak: owszem. Francja wita wszelkie pojedyncze pakta o nieagresji, prosze bardzo, ale z tem zastrzeżeniem, jeżeli te pakta nowe o nieagresji wnoszą coś nowego, istotnego do dzieła zapewnienia pokoju. Ponieważ atoli pakt o nieagresji Polski z Niemcami **nic nie wnosi nowego i wnieść nie może**, więc jest rzeczą jasną, że w tem memorandum poprostu już urzedowo, **ze strony francuskiej został zgóry**, ten wiadomy Francji, przygotowujący się pakt o nieagresji, potępiony. Tak stoi sprawa.

Więc w takim razie, co w tem jest? **Jest jakieś lekkomyślne żonglowanie pojęciami**. Polska próbuje się wepchnąć w blok państw rewizjonistycznych, faszystowskich. Przecież my wiemy, jak stoi sprawa, że i Węgry z natury rzeczy, i Włochy, do których tęsknił pan **Radziwiłł** na przeszłorocznem posiedzeniu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, są to państwa o nastawieniu wybitnie rewizjonistycznem i inaczej nie może być. Jeżeli Polska udaje przed samą sobą, że wchodzi w blok państw, które kierują przedewszystkiem na nią wcale nieserdeczne spojrzenia, to zamiast tego, żeby stanąć na gruncie realnej polityki, prowadzi **politykę fikcji**, która prowadzi do osłabienia i **osamotnienia Polski**.

I jeszcze jedno powiedział p. **Beck** w swoiem **expose** w Senacie — że przynajmniej te ostatnie fakty, ta zmiana stosunku wobec Rosji Sowieckiej i wobec Niemiec hitlerowskich dadzą nam możność spokojnej i twórczej pracy". Jaką jest ta twórcza praca? **Jeżeli ma nią być nowa Konstytucja, to muszę właśnie z punktu widzenia polityki zagranicznej stwierdzić, że Polska, odosobniona w ten sposób, musi przedewszystkiem liczyć w takiej sytuacji na własne siły, na siłę własnego ludu**. Żaden „silny Rząd" nie pomoże, jeżeli kraj będzie słaby, jeżeli lud będzie słaby. Jeśli zaś odsuwa się ten lud od wpływu, władzy i od praw, to się podcina korzenie bytu niezależnego.

A więc, jeśli z jednej strony prowadzi się politykę fikcji, która osłabia Polskę w całokształcie sytuacji międzynarodowej, a z drugiej strony prowadzi się politykę wewnętrzną, która również prowadzi do osłabienia przynajmniej pozostałej siły polskiej jako takiej, to **całokształt tej polityki jest szkodliwy dla interesów Polski**, jest naturalnie szkodliwy dla potrzeb mas pracujących.

POLSKA EMIGRACJA ROBOTNICZA

Pozwolą Panowie, że na zakończenie, nie mając dłużej czasu jeszcze jeden podkreślę moment. Gdy się osłabia kraj na wewnątrz, to jednocześnie osłabia się mniejszości zagranicą. Próżno i darmo p. referent i p. wiceminister **Szembek** na Komisji dowodzili, że polskie konsulaty czy placówki polityczne prowadzą politykę „konsolidacji", bo jest odwrotnie, tak jak wewnątrz kraju organa rządowe prowadzą politykę rozbijania, to samo dzieje się na zewnątrz z polskiemi mniejszościami zagranicą. Pozwolą Panowie, że „**Prawa Ludu**", z organu polskiej robotniczej emigracji w Paryżu przeczytam ciekawy list, wystosowany pod adresem jednego z naszych towarzyszy partyjnych, mianowicie **Kubiaka** działacza zawodowego we Francji list z następującą groźbą:

„Doszło do mojej wiadomości, że w swej działalności społecznej na terenie C. G. T. w kolonji występuje pan publicznie przeciw władzom polskim i organizacjom, służącym polskości na wychodźtwie (to znaczy „sanacyjnym"). Wzywam pana przeto, jako obywatela polskiego do zaprzestania tych karygodnych wystąpień i ostrzegam, że w razie niezastosowania się do przestrogi nie zawaham się wyciągnąć w stosunku do pana odpowiednich konsekwencji. Konsul generalny Stanisław Kara".

To samo dzieje się w Niemczech.

Tak przedstawia się całokształt roboty naszego M. S. Z. Uważam ten pakt o nieagresji z hitleryzmem za fikcję szkodliwą a tę rzekomą „robotę twórczą" za robotę, która podkopuje siły i prawa pracujących mas Polski, uważam walkę z polską robotniczą emigracją zagranicą za robotę niegodną placówek **polskich urzędowych. (Oklaski)**.

Ze Śląska

—o—

FIGLE BIUROKRATYZMU. Urząd skarbowy w Cieszynie rozesłał robotnikom i drobnym chałupnikom w Ustroniu i okolicy liczne „wezwania urzędowe", drukowane na pocztówkach, w których na podstawie artykułu 59 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 58/25 poz. 411) wzywa ich do przybycia w godzinach urzędowych (od godziny 8 do 12) do biura urzędu (pokój Nr. 76) w Cieszynie, w terminie do trzech dni od dnia otrzymania niniejszego wezwania w sprawie wyjaśnień do wymienionego podatku dochodowego na rok 1933. Niezastosowanie się do niniejszego wezwania pociąga za sobą nałożenie grzywny z art. 94/104 wspomnianej ustawy. Ci, co te wezwania otrzymali, to są przeważnie bezrobotni od wielu, wielu miesięcy robotnicy fabryki Brevillier & Urban, tartaku państwowego, kamieniołomów wojewódzkich, wojewódzkiego przedsiębiorstwa regulacji Wisły, lub budowy dróg. Czyż nie byłoby prostszem, bardziej ludzkiem i obywatelskiem, a zarazem z punktu widzenia interesów urzędu skarbowego bardziej celowem zapytać o potrzebne szczegóły w dyrekcjach wymienionych zakładów pracy i sprawdzić nareszcie w urzędzie gminnym w Ustroniu, kto pracował i wiele zarobił? Tak bywało dawniej zawsze i bywało dobrze. Ale wtedy grasowała jeszcze praworządność na Śląsku, wtedy posłowie mieli jeszcze prawo interpelowania rządu i rząd musiał odpowiadać za wybryki swoich urzędników, wtedy żyła „sejmokracja", której na szczęście kark skręciła sanacja. Pod jej rządami „szymel biurokratyczny", wolny od krytyki i kontroli posłów i Sejmu bryka coraz gorzej.

Oto ten sam urząd skarbowy w Cieszynie aż do 31 grudnia 1933 r. włącznie, zmuszał drobnych przemysłowców i kupców do wnoszenia indywidualnych (jednostkowych) podań o pozwolenie na wykupno ulgowych kart przemysłowych IV kategorji, grożąc im natychmiastowem zamknięciem zakładu pracy i wysokiemi karami. Na każde takie podanie musieli biedacy, którzy najczęściej nie mieli w czasie świąt kawałka chleba suchego dla siebie i swojej rodziny, nalepić stempel za 3 złote 30 groszy, na to tylko, aby dnia 2 lub 3 stycznia 1934 r. otrzymać do tegoż samego urzędu skarbowego w Cieszynie zawiadomienie, iż ministerstwo skarbu reskryptem z 16 grudnia 1933 r. L. D. R. 53573/33 zezwoliło bez obowiązku składania indywidualnych próśb na wykonywanie w roku 1934 przedsiębiorstwa sklepu tytoniowego na podstawie świadectwa przemysłowego IV kategorji. Czyżby urząd skarbowy w Cieszynie tak sprawnie był zarządzany, że jeszcze dnia 31 grudnia nie znał treści reskryptu ministerjalnego z dnia 16 grudnia? Nie wierzymy. Natomiast widzimy w tem upór i ambicję tępego szymla biurokratycznego, który pyszni się sumą sprzedanych stempli i i... liczbą skarg ludzkich na jego bezduszność. T. Reger.

Tak rzekł Sanojca

W dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa na piątkowem posiedzeniu Sejmu przemawiał też pos. Sanojca. Jakżeby mógł milczeć — on, podający się za chłopa, czego najlepszym dowodem jest jakaś historja z nawozem z ulic Kołomyji na jego grunta. P. Sanojca mówił tedy imieniem chłopów, że bardzo dobrze im się powodzi, że są zadowoleni z rządów, z działalności BB i t. d. Stenogram sejmowy notuje przy tych słowach „wesołość" na ławach większości i opozycji — wesołość tembardziej zrozumiałą, ileże mówcy przed nim, także sanacyjni, przedstawiali dolę chłopów w mniej różowem świetle.

P. Sanojca idzie z „duchem czasu". Widzi on, jak ospale i nudno wlecze się dyskusja budżetowa w wyniku „skontyngentowania" czasu przemawiań. Ta metoda odbija się najdotkliwiej na opozycji, której wyznaczono wprost minutowy czas w dyskusji. Do tych nudów usiłuje p. Sanojca wnieść trochę wesołości i to przeważnie mu się udaje — innych efektów jego „przemówienia" nie przynoszą.

A co do dobrego położenia chłopów — przypominamy sobie, jak to niedawno jeszcze skarżył się, że nie może sobie popić w bufecie sejmowym, ponieważ ma w kieszeni tylko złotówkę i dopiero p. marszałek Świtalski otworzył mu kredyt. Wtedy chłopu — Sanojcy źle się działo, dziś dobrze — znak niechybny, że wszystkim chłopom jest dobrze. A kto nie wierzy, niech idzie w okolice p. Sanojcy: do Worochty, a zobaczy **dzieci bez koszulek i butów chodzące po śniegu.** Zapewne tylko dla ucharakteryzowania się i ze zbytków.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

TRAVEN 78

KREW I BAWEŁNA

Jak to się zawsze zdarza, odkąd świat stoi, zawsze niewinny jest tym, który musi cierpieć. Mr. Pratt był wzorem małżonka, a ja którego podniósł on był z błota ulicy, był tym nicponiem, który go namówił, uwiódł i unurzał w bagnie. Gdyż on, poczciwy mr. Pratt nie czynił tego nigdy.

Skoro zabieraliśmy się do wyjścia, zrobił mr. Pratt znak senjorowi Gomez. Mężczyźni rozumieją taki znak natychmiast, zwłaszcza jeżeli obaj, między którymi zostaje zamieniony są żonaci i żyją chętnie w zgodzie ze swemi żonami.

„A więc miał Pan tyle sardynek, a potem jeszcze to i tamto i —" znowu znak.

„— i miał pan dwie małe flaszki piwa, a tutaj mr. Gale miał cztery. Tak, to jest wszystko. Znaczyłem dokładnie flaszki".

Mrs. Pratt była zadowolona ze swego męża. Mógł przecież później zapłacić za tę górę flaszek, leżących wypróżnionych w kącie. Senjor Gomez mógł mu zaufać. Ale mnie obdarzyła mrs. Pratt spojrzeniem, które pozwalało mi się spodziewać najgorszego i zastanawiałem się poważnie, czy nie byłoby lepiej oświadczyć zaraz tutaj mr. Prattowi, że wolałbym zrezygnować z kontraktu. Gdyż miałem przecież z jakie dwa tygodnie, jeżeli nie dłużej przepędzić w domu mrs. Pratt. Tak długo mogło trwać, zanim transport nie zostanie wyblokowany. A co wszystko mogła mi zrobić w tak długim czasie ta niewiasta! Pomyślcie, doprowadziłem jej poczciwego, trzeźwego małżonka do takiego stanu, że jeszcze teraz po kilku godzinach snu, zaledwie mógł się utrzymać na nogach i spoglądał szklanemi oczami w świat. Nie należy zadawać się z żonatymi. To nigdy nie wychodzi na dobre. Jestto zupełnie inna rasa. Nie zdziwiłbym się, gdybym dostał jeszcze senjorę Gomez na kark. Ale wtedy już uciekłbym, to jest pewne; gdyż z senjorami jeszcze trudniej dać sobie radę niż z missisami. Ich języki są znacznie sprawniejsze od anglosaskich, a także używają senjory o wiele intenzywniej i bardziej nieostrożnie swoich paznokci.

Dlatego byłem wcale rad, że mrs. Pratt wtoczyła swego zwykle tak trzeźwego małżonka do forda, usiadła przy kierownicy, puściła motor w ruch i odjechała. Że ja miałbym lub chciałbym pojechać z nimi, o to nie troszczyła się wcale. Mogłem przecież biec piechotą, tych czternaście mil, dzielących rancho od stacji. Myśl o tem dodała mi niesłychanej energji i z tą energją popędziłem za fordem, skoro mrs. Pratt skręciła, by wydostać się na drogę. Wpadłem w otwartą klapę, głową naprzód. Energja nie wystarczyła, by wciągnąć także i nogi. Dlatego nogi zwisały z wozu. Jestem przekonany, że spotykani po drodze Indjanie byli pewni, iż jestem manekinem, odebranym przez mrs. Pratt z kolei. A może myśleli, jeszcze coś innego, może, że mrs. Pratt mnie przejechała i wiozła teraz prędko do rancha, by mnie tam zakopać.

Przybyliśmy na rancho. Ale nikt się o mnie nie troszczył. Mrs. Pratt zawiozła auto pod słomiany dach i pozostawiła je tam. Zawsze wisiałem jeszcze w tej nieszczęśliwej pozycji w klapie. Wkońcu jednak stała mi się ta pozycja przecież dość niewygodną. Wydobyłem się stamtąd i usiadłem sobie na poduszkach.

Gdy się zbudziłem stało słońce już nisko. Czy wschodziło, czy też zachodziło nie wiedziałem, gdyż byłem tutaj obcym i nie wyznawałem się na horyzoncie.

„Halo, tam na dole, wyspaliście się już po pijatyce?" zawołała nagle mrs. Pratt z werandy domu. „Zdaje się pan być w sam raz tym dobrym numerem, jaki mój stary osioł znalazł na ulicy. Dobijecie chyba z trzodą aż do panamskiego kanału, wy pijaku.

Dzięki Bogu, że tam jest kanał, inaczej moglibyśmy gonić za trzodą aż do Brazylji.

Kto wie, dokąd pan z nią zajdzie. Chodź pan jeść."

Jeść. Czy to było śniadanie, czy kolacja? Spojrzałem na zegarek. Stanął. Naturalnie. Gdy się raz doprawdy potrzebuje takiego przeklętnika, to akurat stoi. Najchętniej grzmotnąłbym nim zaraz o ścianę. Co mam zrobić z zegarkiem, który zaraz staje, skoro się tylko raz wypije flaszkę piwa i jest się wesołym i śpiewa. A więc chodźmy jeść.

Tylko by nie złościć jeszcze bardziej poczciwej kobiety, jadłem ze wszystkiego po trochę. Mr. Pratt siedział również przy stole i dziobał w swoim talerzu. Nie podnosił oczu i udawał, jakoby mnie wcale nie znał. Skoro zwracałem się do niego słowem, mruczał tylko. Znałem już ten szwindel. Opowiadał swojej żonie, że to ja go uwiodłem, że skończył ze mną, ale skoro już zapłacił był za mnie koszta podróży, chce mnie wysłać z trzodą i nigdy więcej nie oglądać na oczy.

Gdy mrs. Pratt raz wstała, by pójść do

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

SOCJALIZM NA TERENIE POZNANIA. W ub. środę odbyły się w znanej fabryce Cegielskiego w Poznaniu wybory do wydziału robotniczego. Pojawiły się 3 listy: Zjednoczenia zawodowego polskiego, PPS i ZZZ Moraczewskiego. Na pierwszą listę oddano 255 głosów, na listę PPS 754, na ZZZ 36 głosów. Mandaty uzyskali: Zjednoczenie zawodowe 2, PPS 8, ZZZ 0. Sanacyjna lista poniosła więc olbrzymią klęskę, nie zdobywszy ani połowy potrzebnych na jeden mandat głosów. Natomiast PPS otrzymała przeszło 3 razy tyle głosów, co druga po niej organizacja ZZP. Ten wynik ocenia endecki „Kurjer Poznański" w następujący sposób: „Niepokojąca jest duża liczba głosów, uzyskana przez socjalistów, trzeba jednak stwierdzić, że wpływy lewicy były zawsze bardzo silne na terenie fabryki".

—ooo—

ZGROMADZENIE ZA ZAPROSZENIAMI W PODGÓRZU

Zapowiedziane na 2 lutego zgromadzenie publiczne w Podgórzu w Domu tramwajarzy zostało przez starostwo zakazane, mimo to komitet podgórski urządził zebranie poufne za zaproszeniami na które przybyło 150 osób. Zagaił tow. Cekiera, przewodniczyli tow. Rusin i Górny. Z zapowiedzianych referentów przemawiał tylko tow. Cekiera, który omówił krzywdzącą dla klasy robotniczej ustawę o ubezpieczeniach społecznych stwierdzając winę posłów sanacyjnych, którzy tę ustawę uchwalili i wezwał zebranych do skupienia się wszystkich robotników pod Czerwonym sztandarem, gdyż wszystkie inne związki poza klasowym są na służbie kapitału i sanacji i dlatego ci robotnicy, którzy się dali otumanić pachołkom sanacyjnym powinni zerwać ze sprzedawczykami z pod znaku ZZZ i stanąć pod Sztandarem PPS, która walczy o usunięcie dyktatury i wyzysku. Tow. Żyła omówił bolączki klasy robotniczej: nędzę proletarjatu i zbytek uprzywilejowanych sanatorów.

WALNE ZGROMADZENIE PPS W PODGÓRZU

Dnia 8 lutego odbyło się walne zebranie PPS w Podgórzu w sali Domu tramwajarzy przy licznym udziale towarzyszów. Konferencję zagaił tow. Packan, do prezydjum obrani zostali tow. Socha i Wąsowicz.

Tow. Puchacki, sekretarz ustępującego zarządu, złożył sprawozdanie z całorocznej pracy komitetu, skarbnik tow. Cekiera złożył sprawozdanie kasowe, poczem tow. Kuziemski imieniem komisji rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, który to wniosek został uchwalony jednogłośnie. Tow. Packan złożył sprawozdanie z całokształtu pracy komitetu PPS w Podgórzu i przedstawił w jak ciężkich warunkach komitet podgórski przystąpił do wyborów do Rady miejskiej a jednak przy wspólnych wysiłkach i dobrych chęciach towarzyszów wyszliśmy z tych wyborów zwycięsko — i zaapelował do zebranych ażeby wszcząć agitację w celu werbowania czytelników dla Naprzodu, gdyż Naprzód jest jedynem pismem robotniczem w Krakowie, które broni robotników i piętnuje łajdactwa sanacyjne, tuszowane przez prasę sanacyjną z Kurjerkiem na czele.

Tow. Żyła zaapelował do zebranych ażeby jeszcze więcej zajmowali się pracą komitetu, gdyż faszyzmowi musimy przeciwstawić zorganizowaną i zwartą siłę klasy robotniczej. Tow. Płatek stwierdził, że trzeba dużo pracy z naszej strony i musimy robić wszystko by pobudzić robotników do myślenia i do pracy partyjnej, gdyż sanacja korzysta z nieświadomości robotników i utrwala swoje rządy. Tow. Feldman omówił ostatnią akcję strajkową w dniu 5 lutego i podniósł konieczność solidarności robotniczej.

Następnie przystąpiono do wyborów nowego zarządu i wybrano następujących towarzyszy: przewodniczący: tow. Packan, zastępcy: tow. Żyła i Rusin, sekretarz: tow. Cekiera, zastępca: tow. Wąsowicz, skarbnik: tow. Ropow, zastępca: tow. Skowronek, kom. rewizyjna: tow. Wykręt, Smoleniowa, Płatek.

W końcu tow. Cekiera omówił pokrótce sytuację polityczną, wskazując na potworne warunki w jakich żyje klasa robotnicza. Wyjście z tego bagna deprawacji jest tylko jedno: cała klasa robotnicza jak jeden mąż musi zorganizować się pod jednym czerwonym sztandarem przeciwko wspólnemu wrogowi, jakim jest sanacja dla klasy robotniczej.

Wyniki powszechnej czystki w komunistycznej partji rosyjskiej

SPRAWOZDANIE KOMISJI KONTROLNEJ PARTJI KOMUNISTYCZNEJ

Podczas obrad XVII kongresu komunistycznej partji rosyjskiej wygłoszony został referat Centralnej komisji kontrolnej komunistycznej partji, z którego delegaci dowiedzieli się o wynikach przeprowadzonej ostatnio czystki w partji komunistycznej. Referentem sprawozdania był przewodniczący komisji kontrolnej Rudzutak, którego referat wysłuchany był z zaciekawieniem, bowiem wyniki czystki dotychczas nigdzie nie zostały jeszcze opublikowane. Zdaniem referenta czystka w partji była bodźcem dla organizacyj komunistycznych, które spotęgowały swą aktywność, będąc oswobodzonemi od „obcych żywiołów", hamujących rozwój.

W okresie do 1 stycznia br. poddano kontroli 1,149.850 członków i kandydatów na członków partji komunistycznej. Z liczby tej wykluczono 17 procent członków, zaś 6 procent skreślono z listy członków, a wpisano na listę kandydatów, jako nie znających dotychczas elementarza komunistycznego. Największy odsetek wykluczonych przypada na rolników. Wykluczani byli przeważnie ludzie, którzy do partji komunistycznej wstąpili w ostatnich trzech lub czterech latach. Najdojrzalszymi i najbardziej wykształconymi członkami wykazały się komunistyczne organizacje w armji czerwonej. Najpewniejszą jest organizacja komunistyczna bałtyckiej floty wojennej, gdzie w 72 komunistycznych komórkach nie wykluczono w okresie czystki ani jednego komunisty. Być może dlatego, że — nie śmiano.

Rudzutak zaznacza, że po przeprowadzeniu czystki wszystkie organizacje komunistyczne pracują o wiele lepiej. Obecnie chodzi o to, aby w zupełności wyplenić z partji komunistycznej „żywioły kapitalistyczne". Referat przewodniczącego komisji kontrolnej przyjęty został naturalnie burzliwemi oklaskami.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

---

kuchni, rzekł mr. Pratt: „Halo, boy, bierz pan jeszcze trochę udział w tej komedji. Jutro gniew wywietrzeje. Ona wcale nie jest taka. To doskonała kobieta. Tylko z piciem nie umie się pogodzić". Nagle zmienił ton: „To nie było przyzwoicie z pańskiej strony, że pan ciągle mnie zachęcał do picia za zdrowie prezydenta, za cześć sztandaru, za bydło. Powiedziałem przecież panu odrazu, że jestem abstynentem i nie pijam nigdy. Ale skoro pan przychodził z tem piciem za zdrowie, to nie było to uczciwą grą".

Co takiego? Co mu się nagle stało? Ach tak, mrs. Pratt wróciła i musiał dalej grać komedję. Umiał to dobrze. Ostatnie zdania wypowiedział tak grzmiącym głosem, że mrs. Pratt usiadła całkiem prosto na swojem miejscu, jakgdyby chciała tem zadokumentować: Teraz może pan widzieć, jakiego ja mam porządnego męża, on robi to tylko z patrjotyzmu, podczas gdy u pana jest to tylko objaw spodlenia.

Po jedzeniu pozwolono nam łaskawie odejść. Mnie wskazano mój pokój i położyłem się spać.

Następnego dnia, zaraz po śniadaniu, osiodłaliśmy konie i wyjechaliśmy przedewszystkiem na prerję, abym sobie wyszukał tam konia. Konie bywają na prerjach płodzone i rodzone. Nie znają wcale stajni i dorastają zupełnie dziko. Stajnie wogóle nie istnieją. Konie i bydło są zimą i latem na wolnem powietrzu, Konie stają się bardzo płochliwe i uciekają, skoro tylko poczują człowieka z daleka.

Dwa lub trzy razy w roku chwyta się na lasso konie, których się nie używa i sprowadza do korralu, małego ogrodzonego miejsca w pobliżu domu. Tutaj karmi się je, aby nie odzwyczaiły się zupełnie od człowieka, przywiązuje, cierpliwie zakłada się im wędzidło i siodło, a wkońcu dosiada się ich, a potem znów puszcza. Postępują tutaj z wielką cierpliwością, by nie złamać charakteru konia, nie zranić jego dumy, nie zagasić jego naturalnego ognia.

W Ameryce postępuje się z dziko dorosłymi końmi bezlitośnie. Sprowadza się je do korralu, z bardzo silnie zaciśniętem wędzidłem, mocno osiodłane i natychmiast wyskakuje na konia człowiek, którego koń nie może zrzucić, bo siodło bardzo mocno siedzi. Potem uderza się zwierzę batem, a wtedy pędzi jak oszalałe, aż okryte pianą i skąpane potem upada dysząc, zupełnie zmordowane. Potem drży jeszcze całymi dniami, skoro tylko poczuje siodło. Ale nie broni się więcej. Jest kompletnie obłaskawione. Można już na niem jeździć. Ale nie jest to już „ten koń", jest to tylko zwyczajny koń. Koń między tysiącem innych koni.

Wyszukałem sobie konia, który wydawał mi się odpowiedni do przetrzymania tej natężającej podróży. Otoczyliśmy go, chwyciliśmy go na lasso i sprowadzili go do rancha. Przywiązałem go do drzewa i zostawiłem w kompletnym spokoju. Potem, nieco później porzuciłem mu trochę kukurydzy, której nie tknął. Potem trawy, której też nie żarł. Wobec tego dałem mu przez resztę dnia i całą noc głodować i obywać się bez wody. Rano dałem mu trawy. Uciekł, jak daleko sięgał powróz. Postawiłem mu wody, którą wylał, gdyż nie był przyzwyczajony pić z wiadra. Pił zawsze tylko ze stawu.

Zczasem doprowadziłem go, lub raczej jego własny głód doprowadził go do jedzenia i picia. A ponieważ dostawał jeść i pić tylko, gdy ja przytem stałem, połączył jedzenie z moją obecnością a po dwu dniach znał mnie już, mogłem się do niego zbliżyć i całkiem leciutko poklepać go po karku. Drżał wprawdzie jeszcze trochę, ale niedługo ustało i drżenie.

Naturalnie nie mogłem przez cały czas zajmować się koniem, tylko właśnie wtedy, gdy przychodziłem na posiłki do rancha, bo cały dzień byliśmy zajęci blokowaniem. Skoro się jeszcze więcej do mnie przyzwyczaił, założyłem mu wędzidło, bez kiebla, tylko rzemyk, który zakłada się dookoła pyska. Można bardzo dobrze jeździć konno bez żelaznego wędzidła, o ile koń nie jest zepsuty przez nieumiejętne postępowanie. Świetnie chodzą; gdyż jest fałszywem pojęciem, że można koniem tylko wtedy kierować, gdy rozdziera lub rani się jego pysk. To jest tylko następstwem nieodpowiedniego postępowania. Krowom przecież także nie wkłada się żelaza do pyska.

Potem osiodłałem go i zawsze skoro przychodziłem do jedzenia, ściągałem mocniej rzemienie. Za każdym razem uciskałem mocno siodło, jakgdybym chciał nań wskoczyć. Potem zawiesiłem strzemiona i dałem im zwisać, tak że uderzały o boki konia. Najpierw lekko, potem coraz mocniej. Za pierwszym razem koń wierzgnął. Ale po dwu dniach przyzwyczaił się i do zwisających i uderzających go strzemion zupełnie. Potem wskoczyłem na wpół na siodło i natychmiast znów się zesunąłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wobec napaści „IKC"

LIST PROF. W. GOETLA

Kraków, dnia 10 lutego 1934 r.

Szanowna Redakcjo,

W numerze Nr. 42 „Il. Kurjera Codziennego" z dnia 11 lutego w artykule „Gdzie naprawdę ochraniarstwo, a gdzie geszefciarstwo", jest między innemi mowa o ekspertyzie w kamieniołomie pod Capkami w Zakopanem, dokonanej przez pewnego członka PROP, geologa, którego nazwiska nie wymieniono.

Ażeby uniknąć jakichkolwiek wątpliwości w tej sprawie, zaznaczam, że tego rodzaju ekspertyzę przed laty istotnie opracowałem. Wykonałem ją, jako geolog pracujący w Tatrach, a Państwowa Rada Ochrony Przyrody z tą ekspertyzą nic nie miała wspólnego.

Ponieważ ujęcie tej sprawy w artykule „IKC" godzi w moją cześć, zwróciłem się do J. Magnificencji Rektora Akademji górniczej z prośbą o wyznaczenie komisji Akademji górniczej dla zbadania całości tej sprawy. Komisja ta została utworzona.

Z poważaniem

Dr. Walery Goetel,
profesor Akademji górniczej
w Krakowie.

LISTY Z KRAJU

—o—

KAHAŁ BRODZKI PRZED SĄDEM...

Emil Holzsänger, sekretarz kahału w Brodach jest z zamiłowania krzewicielem kultu zabytków sztuki i kultury. Toteż z wielkim zapałem zajął się konserwacją architektonicznych zabytków w bożnicach i na starym zabytkowym cmentarzu.

Z wybuchem wojny różni opiekunowie zaniedbali dozoru nad powierzonemi im budynkami, skąd wynikła szkoda na setki tysięcy dolarów. Holzsänger celem restytuowania majątku gminy wyznaniowej, zgłosił się u starosty jeszcze w kwietniu 1932 r. i przedstawił im fakta nadające się do dochodzeń administracyjnych ewentualnie karno-sądowych. Wszczęte przez starostwo dochodzenia wykazały prawdziwość podanych faktów, ale tymczasem gmina wyznaniowa usunęła z posady Holzsängera i o dziwo na wokandzie sądowej znalazła się sprawa zamiast winowajców — Holzsängera, **oskarżonego o oszczerstwo.**

W skład za tem wniesiono przeciw Holzsängerowi oskarżenie o to, że rozmyślnie a fałszywie obwinił zarząd i radę kahału o nadużycia.

Na okoliczność zapodania Holzsängera przesłuchano w charakterze świadka starostę dra Jana Kaczkowskiego, który zapodał, że Holzsänger podał mu poszczególne fakta, świadczące o złej administracji i nadużyciach w kahale brodzkim, że fakta te osobiście sprawdzał, rozpoczynając od rzeczy doniosłych i ważnych, stwierdził, że oskarżenia Holzsängera były słuszne, wobec czego spowodował dochodzenia przez komisarza wojewódzkiego, który znów ze swej strony stwierdził ponownie i w całości zarzuty Holzsängera, w następstwie czego województwo zarządziło wprowadzenie komisarza gminy wyznaniowej. Prokuratura sądu okręgowego w Złoczowie z powodu doniesienia Holzsängera nie znalazła podstawy do ścigania winowajców, odnośne dochodzenia dla braku dowodu winy umorzyła, a przeciwko Holzsängerowi wniosła wymienione oskarżenie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok uwalniający, motywując swoje orzeczenie, że w oskarżeniu Holzsängera nie stwierdzono rozmyślnie fałszywego obwinienia.

Oskarżonego bronił adwokat Gürtler ze Lwowa.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

KOMISARZE NA RATUSZU WARSZAWSKIM. Oprócz komisarza w magistracie warszawskim, którym będzie wojewoda Kościałkowski, mianowani będą trzej wicekomisarze: wicewojewoda Józef Olpiński, dr Szymon Lilienfeld-Krzewski i dotychczasowy wiceprezydent miasta Tadeusz Szpotański. Komisarzem wyborczym BB w Warszawie będzie p. Kühn, b. dyrektor tramwajów miejskich, przewodniczący sekcji samorządowej jego stronnictwa. Jako termin wyborów do Rady miejskiej wymieniany jest listopad. W sferach autorytatywnych twierdzą, że wybory będą przyspieszone i odbędą się w maju.

PROCES KOMUNISTYCZNY W TARNOWIE. Przed sądem przysięgłych w Tarnowie toczyła się rozprawa przeciw Abrahamowi Blauowi i Mieczysławowi Zabawie o agitację komunistyczną i werbowanie robotników do polskiego Zw. młodzieży komunistycznej. Blau został skazany na dwa, Zabawa na trzy lata więzienia, oraz na zawieszenie praw na przeciąg lat 10.

PONURE STOSUNKI RODZINNE: KAZIRODZTWO I MORDERSTWO. We czwartek wieczór policja w Łodzi została zawiadomiona o zabójstwie w mieszkaniu Firchofów, przy ulicy Senatorskiej 5. Okazało się, że morderstwo zostało dokonane na osobie 39-letniej Bronisławy Łukomskiej, która tego samego dnia odnajęła mieszkanie t. zw. „kąt". Zbrodni dokonał jej mąż, 47-letni Roman, którego Łukomska porzuciła. Łukomska opuściła męża na skutek utrzymywania przez niego stosunków kazirodczych ze swą córką z pierwszego małżeństwa, Natalją. Przed opuszczeniem mieszkania Łukomska zagroziła mężowi zawiadomieniem policji o jego stosunkach z córką. Roman Łukomski w obawie skargi przybył do swej żony, prosząc ją o przebaczenie. Podczas rozmowy wyjął z kieszeni nóż i błyskawicznym ruchem rozpruł jej brzuch tak, że jelita wyszły na wierzch. Łukomska w stanie konającym przewieziono do szpitala, męża jej zaś aretowano. Będzie on odpowiadał za morderstwo oraz za czyny kazirodcze.

NIEWYKRYCIE SPRAWCÓW ZAMORDOWANIA GENERAŁA W WILNIE. Śledztwo o zamordowanie i obrabowanie emerytowanego generała Rymkiewicza w jego mieszkaniu nie doprowadziło dotąd do wykrycia sprawców. Aresztowano wprawdzie dwóch poszlakowanych, lecz okazało się, że trop był fałszywy. Należy zaznaczyć, że policja czyni wszystko, żeby okrutni mordercy gen. Rymkiewicza nie uszli bezkarnie.

ZIMA WE WSCHODNIEJ AMERYCE. Na wybrzeżach Atlantyku panują dotkliwe zimna. Termometr spadł do 26 stopni poniżej zera. Według dotychczasowych wiadomości 22 osoby zamarzły na śmierć.

—ooo—

Gabinet Doumergue'a

Paryż, 10 lutego (PAT). Wczorajsze demonstracje komunistyczne miały zrazu przebieg spokojny. Policja odcięła zawczasu dostęp do placu Republiki, który był oznaczony jako punkt zborny manifestantów. Na skutek rozkazu władz bezpieczeństwa wstrzymano również częściowo ruch autobusowy i tramwajowy oraz zamknięto niektóre stacje kolejki podziemnej, celem uniemożliwienia wzięcia udziału w manifestacji komunistom, mieszkającym na przedmieściach i krańcach miasta. Manifestanci byli początkowo zdezorjentowani tem zarządzeniem, później jednak zaczęli rozwijać planową akcję. O godz. 21.30 kolumna manifestantów, zebrana w okolicach dworca północnego, została prawie natychmiast rozproszona przez policję. W tymsamym czasie przy rozpędzaniu pochodu, idącego od bulwaru Magenta w kierunku placu Republiki przeprowadzono 300 aresztowań. Kilka osób jest rannych. Policja przecięła pochód manifestantów na kilka grup, które potem rozproszyła. Uciekający w kierunku przyległych ulic manifestanci zdołali się jednak raz jeszcze zgrupować w okolicach dworca północnego. Na dworcu wschodnim doszło do **gwałtownych zajść**. Policja kilkakrotnie szarżowała, również kawalerja brała udział w rozpraszaniu manifestantów. O godzinie 21.30 sytuacja na bulwarze Magenta stała się nieco spokojniejszą. Pozostało tu około 300 manifestantów. Autokary policyjne przewoziły aresztowanych. Równocześnie udzielano pomoc rannym. Nagół liczba rannych nie jest zbyt duża. W innych dzielnicach Paryża manifestanci gromadzili się tłumnie. Policja szarżowała. Ogółem liczba manifestantów nie przewyższała cyfry 10.000 osób. O godz. 20.30 kilkuset manifestantów wpadło do hali dworca wschodniego i zaczęło niszczyć jej urządzenia. Policja i straż ogniowa interwenjowały. O godz. 22 okolice dworca wschodniego uwolniono od manifestantów. Manifestanci podpalili kościół św. Ambrożego, pożar zdołano jednak szybko ugasić. Przez pewien czas manifestanci oblegali merostwo 11-tego obwodu. **Poważny charakter** miały manifestacje na dworcu wschodnim, zraniono tam około 10 manifestantów i 2 policjantów.

B. PREMJER CHAUTEMPS NASTĘPCĄ HERRIOTA

Paryż, 10 lutego (PAT). Grupa radykalna Izby deputowanych wybrała przez aklamację prezesem grupy b. premjera Chautemps'a na miejsce Herriota, który wszedł do rządu.

ROBOTNICY BRONIĄ GABINETU DOUMERGUE'A

Paryż, 10 lutego (PAT). Po rozmowie z premjerem Doumerguem sekretarz generalnej konfederacji pracy Jouhaux oświadczył, że premjer podkreślił potrzebę utrzymania spokoju, zarówno ze względu na sytuację wewnętrzną, jak i zewnątrzną, oraz stwierdził, że **Francja nie potrzebuje dyktatury.** Jouhaux zapewnił premjera, że ostatnie manifestacje zostały zorganizowane **przez organizacje faszystowskie i prawicowe w celu zastąpienia demokracji dyktaturą.** Członkowie generalnej konfederacji pracy pragną przeciwstawić swoją zdecydowaną wolę **zagrodzenia drogi reakcyjnej** i dlatego proklamowali strajk, który jednak, podkreślając, siły robotnicze Paryża i prowincji, powinien zachować pełen godności charakter.

PRASA FRANCUSKA O NOWYM RZĄDZIE

Paryż, 10 lutego (PAT). Omawiając utworzenie nowego gabinetu „Petit Parisien" pisze między innemi: „Gabinet Doumergue'a tworzy stara gwardja, która będzie umiała bronić zwycięsko instytucyj republikańskich, zagrożonych przez skrajne żywioły prawicy i lewicy".

„Le Journal" pisze: „W innych czasach nazwalibyśmy ten gabinet wielkim gabinetem, lecz jest on w tej chwili jedynie rządem likwidacji. Dlatego też potrzebujemy więcej wytrwałości, niż dumy".

Podobną opinję wyrażają i inne dzienniki. Ujawnia się tylko dalej systematyczna opozycja skrajnych organów prawicy i lewicy. Przypuszczają powszechnie, że Doumergue zdoła zgromadzić dokoła siebie poważną większość.

OSTATECZNY SKŁAD RZĄDU DOUMERGUE'A

Paryż, 10 lutego (PAT). Wczoraj o godzinie 17'15 nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się rządu, którego skład jest następujący: Prezes rady ministrów i minister bez teki Doumergue, ministrowie bez teki Herriot i Tardieu, sprawy zagraniczne Barthou, sprawy wewnętrzne Sarraut, wojna marszałek Petain, marynarka Pietri, marynarka handlowa Bertrand, sprawiedliwość Cheron, lotnictwo gen. Denain, finanse Germain Martin, oświata Berthod, handel Lamoureux, kolonje Laval, rolnictwo Queville, roboty publiczne Flandin, zdrowie publiczne i wychowanie fizyczne Marin, pensje Rivollet, praca Marquet, poczta Mallarme. O godzinie 18'20 Doumergue udał się do pałacu Elizejskiego, celem przedstawienia prezydentowi republiki członków swego gabinetu.

Paryż, 10 lutego (PAT). Gabinet Doumergue'a składa się z 20 ministrów, w tem 4 senatorów, 12 deputowanych i 4 ministrów nienależących do parlamentu, a mianowicie: Doumergue, marszałek Petain, gen. Denain i Rivollet. Wśród 4 ministrów senatorów dwu należy do lewicy demokratycznej, jeden jest członkiem unji demokratycznej i radykalnej, jeden senator nie należy do żadnej grupy. Z pośród 12 ministrów-deputowanych 5 należy do grupy radykalnej, jeden do grupy socjalistów Francji (neosocjalista), jeden do lewicy radykalnej, 2 do republikańskiej lewicy, jeden do centrum republikańskiego, jeden do federacji republikańskiej. Gabinet ten jest 96 gabinetem w trzeciej republice i 7-mym za czasów obecnej legislatury od wyborów. Jest to zarazem drugi gabinet utworzony przez Doumerguea.

W CZWARTEK RZĄD STANIE PRZED PARLAMENTEM

Paryż, 10 lutego (PAT). Pierwsze posiedzenie rady gabinetowej odbędzie się w sobotę o godzinie 5 popołudniu. Nowy rząd stanie przed parlamentem w przyszły czwartek.

ODEZWA PREMJERA DO LUDNOŚCI

Paryż, 10 lutego (PAT). Premjer Doumergue wydał wczoraj wieczór następującą odezwę: Obywatele! Powołany zostałem do utworzenia rządu rozejmu, uspokojenia i sprawiedliwości. Rząd taki został utworzony. W jego imieniu wzywam was, abyście ze swej strony wypełnili swój obowiązek, wyrzekając się wszelkiej agitacji i stawiając ponad wszystko interes Francji i republiki.

SENAT ZADOWOLONY

Paryż, 10 lutego (PAT). W kuluarach Senatu, w których wczoraj panowało duże ożywienie, z

zadowoleniem przyjęto wiadomość o utworzeniu gabinetu przez Doumergue'a. Senatorowie postanowili współpracować z rządem, w celu uspokojenia opinji publicznej. Skład nowego gabinetu spotkał się również z żywem uznaniem. Powierzenie ministerstwa sprawiedliwości sen. Cheronowi witane było bardzo życzliwie. Również przychylnie przyjęło wiadomość o objęciu teki ministerstwa spraw zagranicznych przez Barthou oraz o obecności w rządzie marszałka Petaina i gen. Denain'a. Powierzenie tym dwu wybitnym osobistościom tek fachowych ministerstwa wojny i lotnictwa odpowiada życzeniom senackiej komisji spraw zagranicznych. Obecność Laval'a i Sarrauta w rządzie jest także przychylnie witana. Senatorowie stwierdzają z zadowoleniem, że w ten sposób została zrealizowana jaknajszersza koncentracja republikańska, której się domagano i wyrażają życzenie, aby nowy rząd po przywróceniu niezbędnego spokoju skierował swą działalność w kierunku zwalczania kryzysu gospodarczego oraz uzdrowienia finansów i budżetu.

Paryż, 10 lutego (PAT). W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb ofiar zajść wtorkowych. Do żadnych zamieszek nie doszło.

Austrja zagrożona zaborem

Londyn, 10 lutego (PAT). Agencja Reutera dowiaduje się, że rząd Wielkiej Brytanji przeprowadza wymianę poglądów z Paryżem i Rzymem w sprawie przedstawionego mu dossier austrjackiego.

Londyn, 10 lutego (PAT). „Times" informuje, że poseł austrjacki odbył rozmowę w ministerstwie spraw zagranicznych w związku z dossier austrjackiem, przygotowanem dla Rady Ligi Narodów. Dossier zawiera zbiór faktów i dowodów, wykazujących, że agitacja hitlerowska w Austrji prowadzona jest przy pomocy funduszów i materjałów, przywożonych z Niemiec za zgodą rządu niemieckiego.

Wiedeń, 10 lutego (PAT). „Wiener Zeitung" donosi na podstawie informacyj, otrzymanych z Niemiec, iż narodowi socjaliści przechwalają się, że z końcem lutego lub z początkiem marca nastąpi **zdobycie Austrji,** tym razem definitywne. Jako dzień krytyczny wymieniają dzień 5 marca. Prasa wiedeńska zaopatruje zapowiedzi te w ironiczne kometarze.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu kontynuowano dyskusję nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu.

Pos. **Kozubski** (NPR) wskazuje, że przemysłowcy niemieccy na Górnym Śląsku nie liczą się ani z interesami ludności ani z interesem skarbu. Udział niektórych Polaków w radach nadzorczych nie ma wpływu na układ stosunków. W ub. roku p. minister Zarzycki wysoce krytycznie osądził rolę tych Polaków, którzy zasiadają w radach nadzorczych przedsiębiorstw górnośląskich. Od tej pory nic na lepsze nie zmieniło się. Klasa robotnicza na Górnym Śląsku cierpi wskutek bezrobocia, spadku płac, braku opieki ze strony rządu. Mowca dochodzi do wniosku, że twierdzenia o poprawie sytuacji gospodarczej są bezpodstawne.

Po przemówieniu pos. **Grzesika** (BB) dyskusję nad budżetem min. przemysłu i handlu zakończono i przystąpiono **do budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.**

Po referacie pos. Pączka (BB) zabrał głos pos. **Bielecki** (klub nar.), który stwierdza, że administracja drażni obywateli, gnębi organizacje, prześladuje, nasyła konfidentów. Omawiając praktyki wyborcze i coraz gorsze stosunki bezpieczeństwa, podaje, że w Nowem Mieście przed dwoma miesiącami znikła była staruszka, matka znanego działacza ks. Dembińskiego i odtąd na ślad jej nie natrafiono.

Pos. **Bogusławski** (str. lud.) omawia ostatnie wybory samorządowe. Solą w oku dla sanacji była ta niewielka samodzielność samorządowa, jaką ustawy państw zaborczych zapewniały obywatelom. Uchwalono nową ustawę samorządową, która całkowicie podporządkowała samorząd władzy administracyjnej. **Przy ostatnich wyborach** w wielu wypadkach na dzień przed wyborami aresztowano wybitne jednostki. **Są w Polsce dwie moralności: inna dla rządzących, inna dla rządzonych.** Nawet w czasie okupacji i w czasie wojny mogliśmy odbywać masowe zebrania i rzadko byliśmy niepokojeni. Mowca podaje sensacyjne informacje o karach nałożonych na obywateli od 1 października 1933 do 30 września 1933. Nałożono ogółem 1,015.000 zł. kar administracyjnych, o 243.000 zł. więcej niż w roku poprzednim. Kary nakładano nie za winę, lecz ze względów politycznych. Nie zdołają one uniemożliwić organizowania się ruchu ludowego. — Omawiając cenzurę, wykazuje, **że w porównaniu z cenzurą rosyjską oraz okupacyjną cenzura polska korzystnie nie wychodzi.** Lud wydobędzie z siebie siłę, która doprowadzi do wolności i sprawiedliwości.

Poseł **Polakiewicz** (BB) broni ustawy samorządowej i atakuje posła Trąmpczyńskiego za porównanie ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego ze Szczegłowitowem.

Poseł **Putjan** (ChD) omawia ograniczenia wolności obywatelskiej i nadużycia przy wyborach samorządowych. W powiecie Sokulskim wybrano na skutek tych praktyk trzech niepiśmiennych, 1 głuchego, 1 umysłowo niepoczytalnego, kilku karanych za kradzieże i zniewolenia. **System sanacyjny wychowuje tylko dusze niewolnicze.** Polak nie może już zawołać z dumą: Civis polonus sum!

Poseł **Kuzyk** (Ukrainiec) podaje, że z 3260 szkół ukraińskich pozostało tylko 125. Organizacje ukraińskie oświatowe i gospodarcze zamyka się pod byle pozorem. Policja zapomoca pogróżek i obietnic werbuje wśród uczniów szkół średnich konfidentów. Państwo, a w szczególności państwo złożone z różnych narodowości, jest tworem czysto mechanicznym.

Przemawiali jeszcze: posłanka **Ignasiakówna** (kom.), której marszałek odebrał głos i poseł **Pulawski** (BB), poczem zabrał głos minister spraw wewnętrznych p. **Pieracki.**

CHARAKTERYSTYCZNA MOWA P. PIERACKIEGO

Min. spraw wewnętrznych p. Pieracki wygłosił obszerne przemówienie, w którem między innemi wypowiedział, iż **„koniecznem jest, aby w społeczeństwie krzepły normy etyczne, opanowujące pokusy łamania prawa".** Jesteśmy świadomi — mówi minister — że stawka na cnoty obywatelskie jest nierównie wyższa, niż stawka na lęk przed siłą. Zachowanie ustroju wolnościowego przedstawia w obecnej epoce pod pewnemi względami większe ryzyko, niż puszczenie w ruch maszyny bezlitosnej dyktatury.

Dalej stwierdza p. minister, że rząd i obóz, do którego on należy, apelują do najwyższych, a nie do najniższych instynktów duszy polskiej.

Następnie p. minister oświadcza, że **nikt nie udowodni, by represje stosowano po za wypadkami wyraźnej obrazy naszego współżycia i bezpieczeństwa wszystkich obywateli.** — Dalej mówi minister co następuje: Większość tej Izby zgodzi się ze mną, że jeżeli ktoś się uważa za przywódcę ludu i sam przez czas dłuższy pcha ten lud do konfliktu z prawem i walk z organami bezpieczeństwa, a potem sam przed skutkami tej walki ucieka zagranicę, to taka metoda nie należy do najmoralniejszych.

Zanotować należy w oświadczeniu ministra jeszcze to, że żadne akty terroru i gwałtu indywidualnego, czy zbiorowe, z jakichkolwiek wypływałyby pobudek i przeciw komukolwiek były by skierowane, nie mogą liczyć na pobłażliwość i nie uniknią należytej kary.

Następnie p. minister mówi, że **doktryna rasizmu, czy skrajnego racjonalizmu nie jest zgodna z polską racją stanu.** Minister jest zdania, że obóz rządowy w wyborach samorządowych odniósł decydujące zwycięstwo (!), co jest równoznacznem zdaniem ministra ze zwycięstwem obozu rządowego. Minister ma nadzieję, że wybory zainaugurują odrodzenie życia samorządowego, które pochłania resztki nastawień partyjno politycznych (!).

W zakończeniu oświadcza, że obecne życie wewnętrzne Polski odbywa się stale po drodze konsolidacji, a struktura prawna tego życia została w ostatnich latach dostosowana do polskiej indywidualności. (Przyp. Redakcji: Niewątpliwie do powyższych twierdzeń p. ministra możnaby dobrać bogatą kolekcję przykładów życiowych, z których część naprożno oczekuje rozstrzygnięcia Najwyższego Sądu, np. wybory do Sejmu w okręgu powiatu krakowskiego).

Po przemówieniu p. ministra Pierackiego przystąpiono do dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty.

TELEGRAMY

—o—

AUTO CIĘŻAROWE WPADŁO NA KOMPANJĘ POWRACAJĄCĄ Z ĆWICZEŃ

Warszawa, 10 lutego (tel. wł.). Wczoraj wieczorem na szosie Warszawa—Łomianki koło parku miejskiego, nastąpiła straszna katastrofa samochodowa. O godzinie 7 wieczorem powracała z ćwiczeń kompanja łączności pułku stacjonowanego na Powązkach w Warszawie. Na zakręcie szosy wjechał w szalonym pędzie na kompanję samochód ciężarowy browaru Haberbusch—Schile. — Kierowca samochodu Józef Osiński nie zdołał zatrzymać samochodu i wpadł między żołnierzy, poczem uderzył autem o słup telegraficzny i ugrzązł w rowie. **Ofiarą wypadku padło pięciu żołnierzy,** z których dwóch: Józefa Wojtara i Eugenjusza Siemiątkowskiego przewieziono do szpitala wojskowego. **Mimo natychmiastowej pomocy Siemiątkowski zmarł.** Osińskiego, oraz jego pomocnika Wójcika aresztowano.

DOLAR

Warszawa, 10 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'43 zł. Bank Polski płacił 5'39 zł.

ZBRODNIA MŁODOCIANEGO

Grudziądz, 10 lutego (PAT). Dokonano tu potwornego morderstwa. Mianowicie 19-letni Roman Murawski, z zawodu ślusarz, wywabiwszy z domu swego kolegę, ucznia gimnazjalnego, 15-letniego Leona Kuberta do altanki na terenie ogródków działkowych na przedmieściu Chełmińskiem, zamordował go w bestjalski sposób łopatą. Następnie ukrywszy zwłoki w altance za skradzione zamordowanemu 5 złotych wyjechał do krewnych do Chełmna. Nazajutrz morderca wysłał list do rodziców zamordowanego, zawiadamiając ich o strasznym czynie i wskazując miejsce, gdzie znajdują się zwłoki Kuberta. Zawiadomiona o zbrodni policja natychmiast rozpoczęła poszukiwania. — W dniu wczorajszym zbrodniarz powrócił do Grudziądza i oddał się sam w ręce policji.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Grudziądz, 10 lutego (PAT). Samochód centrum wyszkolenia kawalerji w Grudziądzu, jadący z Torunia do Grudziądza, uległ katastrofie, w której śmierć poniosła jedna osoba, a cztery zostały poranione. Katastrofa wydarzyła się pod Mniszkiem, koło Grudziądza. Samochód z niewyjaśnionej przyczyny wyjechał na przydrożne drzewo. Jadący samochodem urzędnik centrum wyszkolenia kawalerji Wagner poniósł śmierć na miejscu. Wachmistrz Nogajski i jego żona odnieśli ciężkie rany, a prowadzący auto wachmistrz Sklarski i siedzący przy nim wachmistrz Karboski odnieśli lżejsze rany. Poranionych odwieziono do szpitala w Grudziądzu.

KTO CHCE STUDJOWAĆ, MUSI WPIERW SŁUŻYĆ W BOJÓWCE

Berlin, 10 lutego (PAT). Urząd tak zw. kadr pracy wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy abiturjenci, którzy uzyskają świadectwa dojrzałości na Wielkanoc br. i zamierzają odbywać studja wyższe, muszą odbyć 4-miesięczną służbę pracy, oraz 6-tygodniową służbę w obozie SA. — Kandydaci, którzy nie odbyliby powyższej służby, nie będą dopuszczeni do studjów uniwersyteckich.

GALWANIZOWANIE TRUPA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 10 lutego (PAT). W niedzielę przybywa do Londynu sekr. gen. Ligi Narodów Avenol i dyr. sekcji rozbrojeniowej Agnides, w poniedziałek zaś ministrowie Benesz i Politis na konferencję mającą się odbyć we wtorek w sprawie zwołania komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. Wynik pozytywny tej konferencji jest, zdaniem kół miarodajnych, mało prawdopodobny.

ANGIELSKIE REPRESJE CELNE WOBEC FRANCJI

Londyn, 10 lutego (PAT). Ministerstwo przemysłu i handlu ogłosiło rozporządzenie, mocą którego wchodzi w życie specjalne zarządzenie wobec produktów pochodzenia francuskiego jako **odwet** za ograniczanie przez rząd francuski kontyngentów dla wyrobów angielskich. Rozporządzenie rządu angielskiego wprowadza z dniem 13 bm. 20-procentowy dodatek do istniejących już stawek celnych na cały szereg artykułów produkcji francuskiej.

—ooo—

Potworny czyn mordercy Cybulskiego

W OŚWIETLENIU NAUKOWEM.

Zbrodnia Hieronima Cybulskiego, mrożąca w żyłach krew, nawet u najbardziej opanowanego człowieka, nie przestaje interesować ogółu.

W poniedziałek wypowiedzą swoje parere znawcy sądowi, od orzeczenia których zależeć będzie, czy Cybulski stanie przed sądem doraźnym, czy też przed sądem zwykłym.

PARASTEZJE WRAŻLIWOSCI PŁCIOWEJ, CZY POSPOLITA ZBRODNIA

Jak zeznaje sam Cybulski, zbrodnia jego nie powstała na tle zwyrodnienia popędu płciowego. Cybulski dla zatarcia śladów swego czynu i aby pozbyć się trupa, pokrajał go w kawałki, które następnie rozrzucił w czterech punktach miasta. Gdyby nie sprzedaż płaszcza zamordowanej, potwór byłby może uszedł bezkarnie przed sprawiedliwością. Okoliczność krajania trupa w celu łatwiejszego zatarcia śladów zbrodni zaprzeczałaby zboczeniu Cybulskiego, ale zeznania świadków, opisujące sceny zdzierania skóry z psa, ścieranie krwi z chodnika i t. d. wskazywałyby, że ma się do czynienia z zwyrodnieniem. Według Kraft-Ebbinga, którego cytuje w swem dziele August Forel:

„Połączenie okrucieństwa, posuniętego aż do rozdzierania broczącej krwią ofiary z chucią płciową, jest zjawiskiem, znanem z historji, a nie brak tu sławnych przykładów. Najstraszniejszemi typami tego rodzaju są t. zw. rozpruwacze.

Nazwa „sadyzmu" pochodzi od markiza de Sade, Francuza, którego wstrętne romanse są przepełnione opisami okrutnych żądz. Sadyzm trafia się równie często u mężczyzn, jak i u kobiet.

Rzeczywisty sadyzm może się jednak rozwinąć jedynie pod działaniem dwóch przyczyn; po pierwsze pod wpływem patologicznie wybujałej asocjacji rozkoszy płciowej z żądzą krwi i popędu do gwałcenia lub opanowania swej ofiary; po drugie pod wpływem braku etycznych pojęć z powodu barbarzyńskiego, egoistycznego braku uczucia.

Najwyższy rozwój sadyzmu, który niszczy wszelkie poczucie etyczne, wytwarza rozpruwacza. Każdy czytał w dziennikach o podobnych zbrodniarzach, których najstraszniejszym typem jest osławiony ongi w Londynie Kuba-rozpruwacz. Rozpruwacze odczuwają najwyższą rozkosz przy rozpruwaniu, albo nawet przy płataniu na sztuki kobiet, zwabionych w kryjówkę. Niektórzy męczą swoje ofiary, zanim je wreszcie uśmiercą. inni posuwają do tego stopnia swe namiętne chucie, że zjadają kawałki ciała ofiar, lub piją ich krew. Tego rodzaju zwyrodniałe osobniki dochodzą do prawdziwego mistrzostwa w sposobie popełniania zbrodni przez zacieranie swych śladów. Cynizm, z jakim niektórzy z nich opisują swe „uczucia", napełnia nas grozą.

Sadyzm niezawsze się zwraca ku żywym ludziom. Niektórzy sadyści (nekrofile) odczuwają popęd do hanbienia i krajania trupów ludzkich, ponieważ te silniej pobudzają ich namiętności, albo zastępują im żywych ludzi. Inni mordują zwierzęta i ich krwią nasycają swe żądze."

Tyle Kraft-Ebbing.

Jutro, t. j. w poniedziałek lekarze psychjatrzy orzekną o stanie psychicznym Cybulskiego.

* * *

W zakładzie medycyny sądowej przeprowadzono analizę chemiczną co do przyczyny śmierci zamordowanej przez Cybulskiego Schiffówny. Twierdzi morderca, że Schiffówna zażyła cjankali i wskutek tego zmarła. Analiza wykazała, że nie znaleziono żadnych śladów otrucia się Schiffówny. Twierdzenie Cybulskiego zostało obalone. Zbrodnia popełniona została na tle seksualnem.

Zrekonstruowano głowę zamordowanej. Pogrzeb jej odbędzie się w poniedziałek. Prostytutki zebrały pewien fundusz, aby pochować koleżankę. Wczoraj widziano na ulicach miasta szereg kobiet lekkiego obyczaju z opaskami żałobnemi na rękach.

Cybulski jest nałogowym pijakiem. Przebywał on zwykle wśród najgorszych mętów społecznych. W więzieniu i podczas wizji lokalnej zachowywał się cynicznie. W czasie wizji zwrócił się z ironicznym uśmiechem do policjanta i ostrzegł go, aby nie podkręcał knota w lampie naftowej, bo może pęknąć szkiełko.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3'30: „Robinson Kruzoe" (Abon. 11); 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem".

Poniedziałek, 7'30: „Człowiek, który był czwartkiem".

TEATR ROZMAITOSCI

Niedziela, 3'30: „Moja siostra i ja" (ceny najniższe — Abon. 4); 7'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10)

Poniedziałek, 7'30: „Fotel 47" (przedstawienie losowane).

—ooo—

—ooo—

RADA MIEJSKA BEZCZYNNA. Przed świętami, 20 grudnia odbyło się ostatnie posiedzenie rady miejskiej, na którem uchwalono jednomyślnie uruchomić wydatniejszą pomoc dla bezrobotnych. Ale na uchwale się skończyło. Prezydjum miasta ani palcem nie ruszyło, aby tę uchwałę rady wykonać i od tego czasu więcej już posiedzenia nie zwołano. Nie odbywają się też posiedzenia komisyj, bo rzekomo nie ma tematu obrad. Tymczasem wychodzą na jaw przerażające sposoby gospodarki miejskiej. Każdy niemal dzień przynosi nowe afery i ujawnia lekkomyślne szafowanie groszem publicznym.

Gdy wszystkie samorządy pracują nad ułożeniem budżetu na rok 1934, gdyż 1 kwietnia zaczyna się nowy okres budżetowy, na ratuszu lwowskim pod tym względem ciągle grobowa cisza. Wprawdzie wobec posłusznej większości rady po tej dyskusji budżetowej nie można się niczego spodziewać, należałoby przecież zachować bodaj pozory współpracy czynnika obywatelskiego, czy samorządowego. Chociaż biurokracja i czynnik urzędowy w Polsce jest zdania, że wszystko wie i wszystko najlepiej potrafi załatwić, a wszyscy są na to, by płacić i z nabożeństwem tych mądrości słuchać, ale ten sposób rządzenia może się szybko i źle skończyć. Że źle, to jest pewne. A jak źle...

POPEŁNIŁ SAMOBOJSTWO PO WYROKU O EKSMISJĘ Z MIESZKANIA. W Stanisławowie popełnił samobójstwo Maurycy Leder, inkasent elektrowni, rzucając się z II piętra na bruk. Leder doznał złamania nóg i pęknięcia czaszki. W dwie godziny po tragicznym wypadku Leder zmarł w szpitalu. Jak stwierdzono, gdy w sądzie zapadł przeciw niemu wyrok orzekający eksmisję z mieszkania, Leder przejął się tak tym wyrokiem, że odebrał sobie życie.

PUSTA KASA. Do firmy „Okręgowe Zakłady Elektryczne" (Sapiehy 3) włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy rozpruli kasę. Kasa była kompletnie pusta.

BYŁA KRADZIEŻ CZY NIE. Ubiegłego piątku wieczorem o godzinie 19 zaalarmowano komisarjat P. P., że przed sklep Silbermana Urana (ul. Strzelecka 4) zajechał wóz i złodzieje kradną towary. Funkcjonarjusze P. P. udali się na miejsce, lecz zamiast złodzieji, zastali właścicielkę sklepu, lamentującą, że skradziono towaru na 10.000 złotych. W trakcie dochodzeń właścicielka zniżała wartość towarów do 8, 5, aż wreszcie tylko tysiąc złotych.

CZYJE JAJA? Na placu Solskich aresztowano Bazylego Jastrzębskiego, który posiadał kosz wraz z 116 jajkami. Jastrzębski nie potrafi nawet określić, komu ukradł te jaja.

Z WYTRYCHEM I NARZĘDZIAMI do włamania aresztowany został Piotr Frau, w chwili, gdy kręcił się na placu Bernardyńskim, upatrując miejsca, gdzie mógłby dokonać kradzieży.

KRAN Z KURKIEM. Włodzimierz Maruszczak (pod Dębem 18), aresztowany zostałl na gorącym uczynku kradzieży niklowego kranu z kurkiem z pokoju PUPP.

AWANTURY. — Leopold Kampf, osobnik bez miejsca zamieszkania, został aresztowany za awantury w stanie pijanym na ul. Skarbkowskiej. Na placu Bernardyńskim aresztowano jakiegoś człowieka, zdradzającego objawy choroby umysłowej, który tłukł szyby w kościele, wołając przytem obelżywe słowa pod adresem osób, cieszących się wielkim kultem wszystkich wierzących i praktykujących chrześcijan. Osobnika izolowano w aresztach policyjnych.

W CZASIE BOJKI. W Pasiekach Halickich robotnikowi Michałowi Bielcowi Tadeusz Jurkiewicz wybił dwa zęby w czasie sprzeczki.

FUTRO Z PRZEDPOKOJU. Onegdaj zgłosiła Marja Wojtów (zam. przy ul. Leśnej 11), że nieznany sprawca skradł na jej szkodę z przedpokoju futro męskie wart. 1000 zł.

PORZUCONY PŁÓD. — Dnia 9 lutego br. Jan Panek, robotnik, przechodząc tegoż dnia około godz. 10 rano obok Pełtwi w Zniesieniu (ul. Pezet) znalazł porzucony płód. Przybyły na miejsce lekarz miejski dzielnicy dr. Smerek, stwierdził, że jest to płód liczący około sześć miesięcy, znajdujący się w zupełnym rozkładzie tak, że płci narazie nie ustalono. Płód odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Między SĄSIADKAMI. Ub. piątku zgłosiła Marja Horbacz, zam. przy ul. Kalecza Nr. 20, że Agnieszka Prokopowicz, zam. tamże pobiła ją dotkliwie koszem.

PUŁAPKA W PIWNICY. Mendel Szulmeister (zam. Bartosza Głowackiego 18) zgłosił, że dnia 7 bm. żona jego Berta, wpadła do piwnicy w realności przy ul. Gródeckiej 9, która była otwarta i niezabezpieczona, skutkiem czego Sz. złamała rękę. Szulmeistrową pozostawiono w leczeniu domowem.

ZA OPILSTWO I POBICIE. Został przytrzymany Antoni Depluch z Borków Dominikańskich (pow. Lwów), za opilstwo i pobicie Michała Bereziaka, z Wiszenki pow. Gródek Jagielloński.

NIE WIEDZIAŁ, GDZIE UKRADŁ. Przytrzymany został Michał Stankiewicz (zam. w Kleparowie, ul. Ordona 8) za usiłowana sprzedaż dywanu niewiadomego pochodzenia.

Z PROWINCJI

POCIĄG I WÓZ. Pociąg osobowy Nr. 324, zdążający ze Stanisławowa do Lwowa, najechał w

Starem Siole (pow. Bóbrka) na furę z klocami Jana Łobasa, którą pogruchotał, przyczem zostala uszkodzona rogatka kolejowa. Wypadku z ludźmi nie było.

W CZASIE BÓJKI. Na weselu u Mikołaja Wasyczka w Bojańcu (pow. Żółkiew) w czasie bójki między Antonim Bórko, Stefanem Niedźwiedziem i Włodzimierzem Golgonem pierwsi dwaj zabili siekierą i nożem Golgona. Tło bójki — porachunki osobiste. Po czynie sprawcy sami zgłosili się na posterunku policji.

ŚMIERĆ W OGNIU. W nocy na 9 bm. wybuchł pożar w domu Stefana Mazana w Kamionce Wołoskiej (pow. Rawa Ruska). Spalił się dom, stajnia i stodoła ogólnej wartości 500 zł. Pozatem w czasie pożaru spaliły się 2 kobiety — matka poszkodowanego Marja Mazan (lat 58) i krewna ich Ksenia Biłuta (lat 60), oraz 1 koń. Pożar powstał przez pozostawienie żarzących węgli obok pieca, od których zajęła się drewniana rama kuchenna, a od ramy komin.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

AKCJONARJUSZE BEZALKOHOLOWEGO PORTERU

Wczoraj zakończył się sensacyjny proces przeciwko spółce oszustów z Bazylim Sawałukiem, — którzy założyli przedsiębiorstwo „Porter bezalkoholowy". Spodziewając się, że zapadnie wyrok, akcjonarjusze tego oryginalnego przedsiębiorstwa wypełnili salę rozpraw sądu lwowskiego po brzegi. Nastąpiło jednak rozczarowanie, gdyż przemawiali tylko: prokurator i obrońcy, poczem rozprawę odroczono do poniedziałku. W dniu tym o godzinie 9 rano ogłoszony będzie wyrok.

PROCES PRZECIW PREZESOWI ZZZ O OSZCZERSTWO

W procesie o oszczerstwo, rzucone na tow. Hoffmana przez prezesa lwowskiego ZZZ Mosera zeznawali na rozprawie: dyr. tramwajów Barwicz i inni. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok uwalniający Mosera od winy i kary. — Zastępcą oskarżyciela był tow. dr. Herstahl.

PODPALIŁA Z ZEMSTY

Dnia 27 października 1933 r. pokłóciła się Paraksewja Kobryń, lat 42, z Zaborza pow. Rawa Ruska, z swą sąsiadką Ksenką Perich. W czasie tej kłótni Ksenka Perich uderzyła Paraksewję Kobryń motyką po głowie. Wskutek tego Paraska postanowiła się zemścić i gdy nazajutrz t. j. 28 października 1933 syn Kseńki Mikołaj Perich lat 19 pobił poraz drugi Paraskę. Wówczas rozszalona Paraska zawołała „Ty mnie popamiętasz". Wieczorem tegoż dnia Paraksewja Kobryń podpaliła zagrodę męża Kseńki Hrynka. Sąd uwzględniając okoliczności, że Kobryniowa jest matką 3 nieletnich dzieci i że dotychczas karaną nie była skazał ją na 4 mies. aresztu.

Przewodniczył s. s. o. Tertil, oskarżał prok. Rosowski.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO" złożył Związek murarzy we Lwowie 5 złotych.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 11 lutego

9.00—9.55: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z Oksywji. 11.57: Sygnał czasu. 12.00: Sygnał czasu z Gdyni. 12.03: Konkursy skoków narciarskich w Zakopanem. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Zakończenie reportażu z Zakopanego. 14.20: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.20: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka. 17.30: Muzyka o charakterze ludowym z Warszawy. 18.00: Słuchowisko. 18.40: Koncert chóru „Eryana". 19.00: „Przez Polskę do morza". 19.12: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Przemówienie przedstawiciela rządu. 20.00: Wieczór utworów Lehara. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Staropolskie zapusty" z Warszawy. 21.15: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Koncert muzyki lekkiej z Oksywji. 23.05—24.00: Muzyka taneczna z Zakopanego.

Poniedziałek 12 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 9.45: Nabożeństwo. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.03: Reportaż z Zakopanego. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Kronika harcerska. 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.10: Ukraińskie kolendy. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: „Gigantyczna zapora wodna". 18.20: Muzyka z Zakopanego. 19.03: „Tolerancja, prohibicja i edukacja w stosunku do walki z alkoholizmem". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert z Warszawy. W programie utwory Adama i Mieczysława Sołtysów. 22.00: Arje i pieśni. 22.15: Gramofon. 22.30—23.30: Muzyka z Warszawy.

Wtorek 13 lutego

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.25: Skrzynka PKO. — 16.40: „O sporcie łyżwiarskim". 16.55: Utwory skrzypcowe z Warszawy. 17.15: Jazzowe przeróbki na dwa fortepiany z Warszawy. 17.35: Gramofon. 17.50: „Nowe kozałki — opałki". 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: „Pączki w radjo". 19.03: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: „Myśli wybrane" z Warszawy. 20.02: „Kwiat Hawaju" (operetka z Warszawy). W przerwie: Kwadrans literacki. 23.20—24.00: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY SRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW I ŻÓŁKIEWSKIE. We wtorek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, odbędzie się odczyt tow. mgr. J. Fella pod tytułem „Nowa konstytucja".

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNICZEGO KLUBU SPORTOWEGO odbędzie się w niedzielę 11 bm. o godzinie 9 rano z drugim terminem o godzinie 9'30 w lokalu Rynek 8, I piętro, z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdania: zarządu, poszczególnych sekcyj, kasowe i komisji rewizyjnej, 3) wybór nowego zarządu, 4) wnioski i interpelacje.

POSIEDZENIE LRSKO odbędzie się we wtorek 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w kancelarji dra Dręgiewicza (ul. Szopena 4). Obecność wszystkich konieczna.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Carmencita" i „Sto metrów miłości".
APOLLO: „Papryka".
CASINO: „Burza o brzasku".
CHIMERA: „Świat bez mężczyzn".
COLOSSEUM: „Pieśń nad pieśniami" i rewja.
KOPERNIK: „Katarzyna Wielka" (Elżbieta Bergner).
MARYSIENKA: „Józef w Egipcie".
MIRAŻ: „Szalona pensjonarka".
MUZA: „Tysiąc i druga noc".
PALACE: „Przygoda na Lido".
PAN: „Mata Hari" i rewja.
PASAŻ: „Pionierzy Zachodu" i „Zapaśnik z przypadku".
RAJ: „Pod twoją obronę".
STYLOWY: „Nowoczesny Robinson" i rewja.
ŚWIT: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
UCIECHA: „Kochaj mnie dziś" i rewja.
WANDA: „Szyb L. 23" i „Romans z porucznikiem".

—ooo—



Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.